

Śpiewnik

Obóz Norwegia 2023

21. WDW "Stare Żbiki"

151. WDW "A co może pójść źle?"



[obrzędowe na początek]

Już rozpałiło się ognisko

Już rozpałiło się ognisko
Dając nam dobrej wróżby znak
Siedliśmy wszyscy przy nim blisko
Bo w całej Polsce siedzą tak

Siedzą harcerze przy płomieniach
Ciepły blask ognia skupia ich
Wszystko co złe to szuka cienia
Do światła dobro garnie się /x2

Mówiłeś druhu komendancie
Że zaufanie do nas masz
Że wierzysz w nasze szczere chęci
Wszak ty harcerskie serca znasz

Warunki tylko warunkami
Od dawna już słyszymy to
Lecz my jesteśmy harcerzami
I zwyciężymy wszystko zło /x2

Płonie Ognisko

Płonie ognisko i szumią knieje,
Drużynowy jest wśród nas
Opowiada starodawne dzieje,
Bohaterski wskrzesza czas

O rycerstwie spod kresowych stanic,
O obrońcach naszych polskich granic,
A ponad nami wiatr szumny wieje,
I dębowy huczy las

O rycerstwie spod kresowych stanic,
O obrońcach naszych polskich granic,
A ponad nami wiatr szumny wieje,
I dębowy huczy las

[obrzędowe na koniec]

Już do odwrotu

Już do odwrotu głos trąbki wzywa,
Alarmując ze wszech stron.
Wstaje wiara w ordynku szczęśliwa,
Serca biją w zgodny ton.

Każda twarz się uniesieniem płoni,
Każdy laskę krzepko dzierży w dłoni,
A z młodzieńczej się piersi wyrywa,
Pieśń potężna pieśń jak dzwon.

Gaśnie ognisko i szumią drzewa,
Spojrzyj weń ostatni raz.
Niech ci w duszy radośnie zaśpiewa,
Że na zawsze łączą nas:

Wspólne troski i radości życia,
Serc harcerskich zjednoczone bicia.
I ta przyjaźń najszczęsza na świecie,
Którą Bóg połączył nas.

Pieśń Pożegnalna

Ogniska już dogasa blask
Braterski splećmy krąg
W wieczornej ciszy, w świetle gwiazd
Ostatni uścisk rąk

Kto raz przyjaźni poznał moc
Nie będzie trwonić słów
Przy innym ogniu, w inną noc
Do zobaczenia znów /x2

Ogniska już dogasa blask
Braterski splećmy krąg
W wieczornej ciszy, w świetle gwiazd
Ostatni uścisk rąk

Kto raz przyjaźni poznał moc...

Nie zgaśnie tej przyjaźni żar
Co połączyła nas
Nie pozwolimy by ją stał
Nieubłagany czas

Przed nami ognisk nowych moc
I moc młodzieńczych snów
Przy innym ogniu w inną noc
Do zobaczenia znów /x2

15 małych Żbików

15 małych żbików niosło swoje plecaki
Krzysiu się nie spakował, więc były pewne braki

D A7
A7 D

14 małych żbików stanęło spojrzeć na niebo
Żbik Marta poszedł w krzaki, a reszta poszła bez niego

13 małych żbików poszło sobie pod górę
Kosterze skończył się tlen, przestała oddychać w ogóle

12 małych żbików chodziło górskimi szlakami
Wychowawca padł po drodze, naćpał się lekami

Z powodu wychowawcy przedwczesnego zgonu
Wszyscy niepełnoletni musieli wracać do domu

8 małych żbików zalało się zimnym potem
Bo Felek wszedł do jaskini i już nie wrócił z powrotem

7 małych żbików jadło na obiad soję
Isia nie grymasiła I zjadła jej za dwoje

6 małych żbików szło po kamiennej drodze
A Krysia z dołu krzyczy: "Ja chyba już nie wchodzę"

5 małych żbików zobaczyło paprotkę
A Krysia tymczasem myśli: "A mogłam jeść w domu szarlotkę"

4 małe żbiki spały sobie na dworze
Lecz Antek porwał łajbę i wypłynął już w morze

3 małe żbiki poszły razem do lasu
Lecz zostawiły Maćka, bo robił za dużo hałasu

Idą dwa małe żbiki z czego jedna dziewczyna
Lecz Kuba się zastanawia gdzie się podziała Justyna

Ostatni z małych żbików doszedł w końcu na szczyt
Ale pogubił przyjaciół, więc nie pogratulował mu nikt

A morze tak, a może nie

Banana Boat

Znaj swe miejsce młody żeglarzu,
Bo twarde karki ocean gnie.
Już niejeden mocno się sparzył -
Może przemożesz, a może nie.

d F C
B d B C d
d F C
B d B C d

A może tak, a może nie?
Morze faluje zawsze tak jak chce...
A morze tak, a morze nie -
Woli nie próbuj mu narzucić swej.

d
d
d B C
d

O wyprawach i władzy marzysz -
Nieustraszony, potężny lew!
Lecz rozkazy Twoje podważą,
Morze, co zechce, a może nie.

Widzisz siebie w sztormie na mostku -
Choć w koło szął nie wiesz, co to lęk!
Bohaterem z krwi być i kości,
Morze pozwoli - a może nie...

Oceany wielkie podbijesz!
Wielki Twój okręt i wielki cel!
Wielkie żagle - sława i miłość...
Morze przeżyjesz - a może nie?

Lorda Jima losy podzielisz,
Gdy nazbyt hardy dowodzić chcesz.
Niech doświadczenie Twą skroń wpierw pobieli,
W morzu zmądrzejesz - a może nie?

A może tak, a może nie?
Morze faluje zawsze tak jak chce...
A morze tak, a morze nie -
Woli nie próbuj mu narzucić swej.

A może tak, a może nie?
Dziś w górę kielich, dzisiaj żagle precz!
A morze tak, a morze nie...
Ciągłe żyjemy - więc a la sante!
A może tak!

A my nie chcemy uciekać stąd

- Stanął w ogniu nasz wielki dom d
Dym w korytarzach kręci sznury d
Jest głęboka, naprawdę czarna noc d
Z piwnic płonące uciekają szczury d
- Krzyczę przez okno czoło w szybę wgniatam A B
Haustem powietrza robię w żarze wyłom C d
Ten co mnie słyszy ma mnie za wariata
Woła, co jeszcze świrze Ci się śniło?
- Więc chwytam kraty rozgrzane do białości a
Twarz swoją widzę, twarz w przekleństwach C d
A obok sąsiad patrzy z ciekawością
Jak płonie na nim kaftan bezpieczeństwa
- Dym w dziurce od klucza, a drzwi bez klamek A B
Pękają tynki wzdłuż spoconej ściany C d
Wsuwam swój język w rozpalony zamek
Śmieje się za mną ktoś jak obłąkany
- Lecz większość śpi nadal, przez sen się uśmiecha d a C d
A kto się zbudzi nie wierzy w przebudzenie B (g) a d
Krzyk w wytłumionych salach nie zna echa d a C d
Na rusztach łóżek milczy przerażenie B (g) a d
- Ci przywiązani dymem materaców
Przepowiadają życia swego słowa
Nam pod nogami żarzą się posadzki
Deszcz iskier czerwonych osiada na głowach
- Dym coraz gęstszy, obcy ktoś się wdziera
A My wciśnięci w najdalszy sali kąt
"Tędy!", wrzeszczy: "Niech was jasna cholera!"
A my nie chcemy uciekać stąd
- A my nie chcemy uciekać stąd!
Krzyczymy w szale wściekłości i pokory
Stanął w ogniu nasz wielki dom!
Dom dla psychicznie i nerwowo chorych! /x3
- Stanął w ogniu nasz wielki dom!

Anioł i diabeł

Idzie diabeł ścieżką krzywą pełen myśli złych,
Nie pożyczył mu na piwo, nie pożyczył nikt.
Słońce smaży go od rana, wiatr gorący dmucha,
Diabeł się z pragnienia słania w ten piekielny upał.

e C D e
e C D e
e C D G H7
e C D e

Ref.: Nanananaj, nanananaj
Jeszcze jedno piwo daj

e C D e
e C D e

Idzie anioł wśród zieleni, dobrze mu się wiedzie,
Pełno drobnych ma w kieszeni i przyjaciół wszędzie.
Nagle przystanęli obaj przy drodze pod śliwką,
Zobaczyli, że im browar wyszedł naprzeciwno.

Ref.: Nanananaj, nanananaj
Jeszcze jedno piwo daj

Nie ma szczęścia na tym świecie ni sprawiedliwości:
Anioł pije piwo trzecie, diabeł mu zazdrości.
Postaw kufel, mówi diabeł,, Bóg ci wynagrodzi,
My artyści w taki upał żyć musimy w zgodzie.

Ref.: Nanananaj, nanananaj
Jeszcze jedno piwo daj

Na to anioł zatrzepotał skrzydeł pióropuszem
I powiada: Dam ci dychę w zamian za twą duszę.
Musiał diabeł aniołowi wściekłą duszę sprzedać
I stworzyli sobie piekło z odrobiną nieba.

Ref.: Nanananaj, nanananaj
Jeszcze jedno piwo daj

Arka Noego

Jacek Kaczmarski

W pełnym słońcu w środku lata, wśród łagodnych fal zieleni
Wre zapamiętała praca, stawiam łódź na suchej ziemi
Owad w paku drzy kwitnącym, chłop po barki brodzi w życie
Ja pracując w dzień i w nocy, mam już burty i poszycie

e D e D
e D e D h a e

Budujcie Arkę przed potopem
Dobądźcie na to swych wszystkich sił!
Budujcie Arkę przed potopem
Choćby tłum z waszej pracy kpił!
Ocalić trzeba co najdroższe
A przecież tyle już tego jest!
Budujcie Arkę przed potopem
Odrzućcie dziś każdy zbędny gest

e a e
D a h e a

Muszę taką łódź zbudować, by w niej całe życie zmieścić
Nikt nie wierzy w moje słowa, wszyscy mają ważne wieści
Ktoś się o majątek kłóci, albo łatwy węszy żer
Zanim się ze snu obudzi, będę miał już maszt i ster!

Budujcie Arkę przed potopem
Niech was nie mami głupców chór!
Budujcie Arkę przed potopem
Słysząc już grzmot burzowych chmur!
Zostawcie kłótnie swe na potem
Wiarę przeczuciom dajcie raz!
Budujcie Arkę przed potopem
Zanim w końcu pochłonie was!

Każdy z was jest łodzią w której, może się z potopem mierzyć
Cało wyjść z burzowej chmury, musi tylko w to uwierzyć!
Lecz w ulewie grzmot za grzmotem, i za późno krzyk na trwogę
I za późno usta z błotem, wypluwają mą przestrozę!

Budujcie Arkę przed potopem
Słyszę sterując w serce fal!
Budujcie Arkę przed potopem
Krzyczy ten co się przedtem śmiał!
Budujcie Arkę przed potopem
Naszych nad własnym losem łąz!
Budujcie Arkę przed potopem
Na pierwszy i na ostatni chrzest!

fis h fis
E h cis fis h

Ballada o dziewczynie, co piła gorące mleko

śl.: A. Osiecka

muz.: K. Sobolewska

Są małe stacje wielkich kolei,
Nieznane jak obce imiona,
Małe stacje wielkich kolei,
Jakiś napis i lampa zielona.
Na takiej stacji dawno już temu
Z daleka jadąc daleko,
Widziałem dziewczynę w niebieskim szaliku,
Jak piła gorące mleko.

Teraz tamtędy nigdy nie jeżdżę
I miasto moje daleko,
A myślę czasami o tamtej dziewczynie,
Jak piła gorące mleko.

I nieraz chciałbym aby tu była -
Może to miałoby sens.
Jak ona śmiesznie to mleko piła, / x2
Gapiąc się na mnie spod rzęs...

Mam swoje sprawy, inne podróże
I nie tamtędy droga.
Lubię ulice wesołe i długie
I kolorowe światła na rogach.
Może ma chłopca tamta dziewczyna,
A może wybrała się w świat.
Albo po prostu jest głupia,
Jak jej siedemnaście lat...

Zresztą to przecież nie ma znaczenia,
Mieszkam naprawdę daleko,
A myślę czasem o tamtej dziewczynie,
Jak piła gorące mleko...

I nieraz chciałbym, aby tu była -
Może to miałoby sens.
Jak ona śmiesznie to mleko piła, / x2
Gapiąc się na mnie spod rzęs...

Ballada o Dzikim Zachodzie

śl.: Wojciech Młynarski

muz.: Tadeusz Suchocki

Potwierdzają to setne przykłady	G C G
Że westerny wciąż jeszcze są w modzie	e D G
Wysłuchajcie więc państwo ballady	G C G
O tak zwanym najdzikszym zachodzie	e D G
Miasto było tam jakich tysiące	C G
Wokół preria i skały naprzeciw	C G
Jak gdzie indziej świeciło tam słońce	G C G
Marli starcy, rodziły się dzieci	e D G

I tym tylko od innych różni się ta ballada	C D G C
Że w tym mieście gdzieś na prerii krańcach	C G
Na jednego mieszkańca jeden szeryf przypadał	C D C G
Jeden szeryf na jednego mieszkańca	e D G

Konsekwencje ten fakt miał ogromne	G C G
Bo nikt w mieście za spluwę nie chwycił	e D G
I od dawna już każdy zapomniał	G C G
Jak wygląda prawdziwy bandyta	e D G
Choć finanse poniekąd leżały	C G
Gospodarka i przemysł był na nic	C G
Ale każdy, czy duży, czy mały	G C G
Czuł się za to bezpieczny bez granic	e D G

I tym tylko od innych różni się ta ballada ...

Jeśli państwa historia ta nudzi	G C G
To pocieszcie się tym, że nareszcie	e D G
Którejś nocy krzyk ludzi obudził	G C G
Bank rozbity, bandyci są w mieście	e D G
Dobrzy ludzie na próżno wołacie	C G
Nikt nie wstanie za spluwę nie chwyci	C G
Skoro każdy świadomość zatracił	G C G
Czym się różni od ludzi bandyci	e D G

Bo tym tylko od innych różni się ta ballada	C D G C
Że w tym mieście gdzieś na prerii krańcach	C G
Na każdego człowieka nagle strach upadł błady,	C D C G
Od szeryfa do zwykłego mieszkańca	e D G

Potwierdzają to setne przykłady,
Że westerny wciąż jeszcze są w modzie,
Wysłuchaliście, państwo, ballady
O tzw. najdzikszym zachodzie,
Miasto było tam, jakich tysiące,
Ludzkie w nim krzyżowały się drogi,
Lecz nie wszystkim świeciło tam słońce,
Bo bandyci krążyli bez trwogi

G C G
e D G
G C G
e D G
C G
C G
G C G
e D G

Wyciągnijmy więc morał w tej balladzie ukryty,
Gdy nie grozi nam żadne riffifi,
Że czasami najtrudniej jest rozpoznać bandytę,
Gdy dokoła są sami szeryfi

C D G C
C G
C D C G
e D G

Ballada o krzyżowcu

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia, dokąd pędzisz w stal odziany? e A
Pewnie tam, gdzie błyszczą w dali Jeruzalem białe ściany. C D
Pewnie myślisz, że w świątyni zniewolony Pan twój czeka,
Abyś przybył go ocalić, abyś przybył doń z daleka.

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia, byłem wczoraj w Jeruzalem,
Przemierzałem puste sale - Pana twego nie widziałem.
Pan opuścił Świąte Miasto przed minutą, przed godziną,
W chłodnym gaju na pustyni z Mahometem pije wino.

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia, chcesz oblegać Jeruzalem?
Strzegą go wysokie wieże, strzegą go Mahometanie.
Pan opuścił Świąte Miasto, na nic poświęcenie twoje.
Po cóż niszczyć białe wieże, po cóż ludzi niepokoić?

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia, porzuć walkę niepotrzebną,
Porzuć miecz i włócznię swoją i jedź ze mną, i jedź ze mną!
Bo gdy szlakiem ku północy podążają hufce ludne,
Ja podnoszę dumnie głowę i odjeżdżam na południe.

Krzyżowiec Kontratakuje

śl.: Leszek Błaszczyk

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia, dokąd pędzisz pośród nocy?
Pewnie wysłał cię Lord Vader, władca ciemnej strony mocy,
Byś podbijał tę planetę, posłał z tobą pułk szperaczy.
Tylko strzeż się Skywalkera, by cię czasem nie zobaczył.

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia, byłem wczoraj na pustyni.
Bliski koniec jest Imperium, Luke do tego się przyczynił.
Choć myśliwców przeciw niemu milion leci i pół ćwierci,
Luke odwraca dumnie głowę i uderza w Gwiazdę Śmierci.

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia, porzuć walkę niepotrzebną,
Porzuć blaster i miecz świetlny i leć ze mną, i leć ze mną,
Bo Imperium słabnie w oczach. Czy nie zastanawia to cię?
Gwiazda Śmierci pada przez korupcję oraz bezrobocie.

Baranek

Kult

Ech ci ludzie, to brudne świnie	A	E
Co napletli o mojej dziewczynie	d	a
Jakieś bzdury o jej nałogach	A	E
No to po prostu litość i trwoga	d	a
Tak to bywa gdy ktoś zazdrości	D	A
Kiedy brak mu własnej miłości	g	d
Plotki płodzi, mnie nie zaszkodzi żadne obce zło	A d	E a
Na mój sposób widzieć ją	A d	E a

Na głowie kwietny ma wianek	A d	E a
W ręku zielony badylek	A d	E a
A przed nią bieży baranek	g d	d a
A nad nią lata motylek	A d	E a

Krzywdę robią mojej panience
Opluć chcą ją podli zbrojeńcy
Utopić chcą ją w morzu zawiści
Paranoicy, podli sadyści
Utaplani w brudnej rozpuście
A na gębach fałszywy uśmiech
Byle zagnać do swego bagna, ale wara wam
Ja ją przecież lepiej znam

Znów widzieli ją z jakimś chłopem
Znów pojechała do St. Tropez
Znów męczyła się, Boże drogi
Znów na jachtach myła podłogi
Tylko czemu ręce ma białe
Chciałem zapytać, zapomniałem
Ciało kłoniąc skinęła dłonią wsparła skroń o skroń
Znów zapadłem w nią jak w toń

Ach, dziewczyna pięknie się stara
Kosi pieniądz, ma jaguara
Trudno pracę z miłością zgodzić
Rzadziej może do mnie przychodzić
Tylko pyta kryjąc rumieniec
Czemu patrzę jak potępieniec
Czemu zgrzytam, kiedy się pyta czy ma ładny biust
Czemu toczę pianę z ust

Baśń

Krażek

kapo #2

W zaklętym sadzie barwny sen	a F C G a
W wieczornym tchnieniu szepty gwiazd	a F C G a
Zielony księżyc pośród drzew	F G a
Niebieskie jabłka z kosza kradł	F G a

<i>Ref:</i> Zaśnij, zaśnij, już ucichł miasta gwar	F e a
Zaśnij, zaśnij, w zegarze starym drzemie czas	F e a
Śnij o wiośnie, śnij o lesie, w ptasim locie szukaj słów	F G a
Śnij o morzu o bezkresie, daj marzeniom mknąć bez tchu	F G a

W zaklętym sadzie barwny sen
W szeptaniu gwiezdny starsza baśń
Malutki rycerz odpiął miecz
Z ogromnym smokiem w kości gra

<i>Ref:</i> Zaśnij, zaśnij, już ucichł miasta gwar	
Zaśnij, zaśnij, w zegarze starym drzemie czas	
Śnij o wiośnie, śnij o lesie, w ptasim locie szukaj słów	
Śnij o morzu o bezkresie, daj marzeniom mknąć bez tchu	

W zaklętym sadzie barwny sen
W bezmiarze liści wiatru szum
W głębokim lesie szary wilk
Małej dziewczynki strzeże snu

<i>Ref:</i> Zaśnij, zaśnij, już ucichł miasta gwar	
Zaśnij, zaśnij, w zegarze starym drzemie czas	
Śnij o wiośnie śnij o lesie, niech się wije senna nić	
Śnij o morzu o bezkresie, niech marzeniom starczy sił	

W zaklętym sadzie barwny sen...

Bez słów

Chodzą ulicami ludzie
Maj przechodzą, lipiec, grudzień
Zagubieni wśród ulic, bram
Przemarznięte grzeją dłonie
Dokądś pędzą, za czymś gonią
I budują wciąż domki z kart

G D
e h
C G D

A tam w mech odziany kamień
Tam zaduma w wiatru graniu
Tam powietrze ma inny smak
Porzuc kroków rytm na bruku
Spróbuj znajdziesz, jeśli szukać
Zechcesz nowy świat, własny świat

C G
C G
C G D

Płyną ludzie miastem szarzy
Pozbawieni złudzeń, marzeń
Omijają wciąż główny nurt
Kryją się w swych norach krecich
I śnić nawet o karecie,
Co lśni złotem nie potrafią już

A tam w mech...

Żyją ludzie, asfalt depczą
Nikt nie krzyknie, każdy szepcze
Drzwi zamknięte, zaklepany krąg
Tylko czasem, kropla z oczu
Po policzku w dół się stoczy
I to dziwne drżenie rąk.

Bezdroża

śl. Jerzy Harasymowicz m. Bartłomiej Adamczak

Powiewając kaszkietem nieba F G
Witają nas bezdroża wzbijając kurz a7
Zarosłym trawą łemków traktem
Wędrowniej pieśni jedzie wóz

Wypłowiły na płótna budzie
Fruwa ruski Michał z mieczem
Na wozie tym namiot nieba F G
I długowłose wicher jedzie a7 D7

I świat wronieje i koń i wóz | F G a
I wiatr jak żagle wydyma balkony | F G a
Kiedyż ja wreszcie z tych domów stu | F G a
Choć jeden nazwę swoim domem |x2 F G (D) a

Tam jesień wokół niczyja F G
I świat też w chmurach jest niczyj a7
Dusza nasza w liście ubrana
Paradnych kroków nie ćwiczy

Niezmierzona jest duszy przestrzeń
Roni złote liście na drzewach
Płomienisty wolności szych F G
Przez jesienne pisze się nieba a7 D7

I świat wronieje i koń i wóz F G a
I wiatr jak żagle wydyma balkony F G a
Kiedyż ja wreszcie z tych domów stu F G a
Choć jeden nazwę swoim domem F G a

Już świat wronieje i koń i wóz F G a
I wiatr jak żagle wydyma balkony F G a
Wiem teraz - piórka wiatru trzy F G a
Są moim domem rozpedzonym F G D a

Bieszczadzki blues

Wołosatki

Stary góral zapowiadał pięć tygodni ekstra lampy,
w telewizji to powtórzył jeden gość,
więc chłopaki swe plecaki spakowali i pognali
na bieszczadzki rajd, bo miasta mieli dość

D D7 G
D H7 E
E A
G A7 D D7

Ref.: To jest bieszczadzki blues,
śpiewany w deszczochronie,
to jest bieszczadzki blues,
tak smutny jak kropel senny plusk.
Kiedy słońce twarz pokaże,
to i blues się nam rozmarzy,
teraz smutny jest,
bo ciągle pada deszcz.

G7
D D7
G
D
G g
D H7
E
A7 D G7 D

W autobusie w Lutowiskach ścisk, że nie ma czym oddychać,
jeszcze chwila i ruszymy znów na szlak.
Połoniny jak dziewczyny pozdrawiają i czekają,
a tu słyhać grzmot, lać zaczyna, niech to szlag...

Ref.: To jest bieszczadzki blues..

Żeby chociaż kapuśniaczek, albo jakaś zwykła mżawka,
a tu istny potop z nieba leje się.
Rajdu szkoda, w butach woda, czas się dłuży, my w kałuży,
by nie zwariować zaśpiewajmy więc:

Ref.: To jest bieszczadzki blues..

Bieszczadzkie anioły

Stare Dobre Małżeństwo

kapo #4

Anioły są takie ciche, zwłaszcza te w Bieszczadach
Gdy spotkasz takiego w górach, wiele z nim nie pogadasz
Najwyżej na ucho ci powie, gdy będzie w dobrym humorze
Że skrzydła nosi w plecaku nawet przy dobrej pogodzie

a G
a e
C G C F
C G a e a

Anioły są całe zielone, zwłaszcza te w Bieszczadach
W trawie łatwo się kryją i w opuszczonych sadach
W zielone grają ukradkiem, nawet karty mają zielone
Zielone mają pojęcie, a nawet zielony kielonek

Anioły bieszczadzkie, bieszczadzkie anioły
Dużo w was radości i dobrej pogody
Bieszczadzkie anioły, anioły bieszczadzkie
Gdy skrzydłem cię dotkną, już jesteś ich bratem

C G a
C G a
C G a
C G a

Anioły są całkiem samotne, zwłaszcza te w Bieszczadach
W kapliczkach zimą drzemią, choć może im nie wypada
Czasem taki anioł samotny zapomni, dokąd ma lecieć
I wtedy całe Bieszczady mają szaloną uciechę

Anioły, bieszczadzkie, bieszczadzkie anioły
Dużo w was radości i dobrej pogody
Bieszczadzkie anioły, anioły bieszczadzkie
Gdy skrzydłem cię trącą, już jesteś ich bratem

Anioły są wiecznie ulotne, zwłaszcza te w Bieszczadach
Nas też czasami nosi po ich anielskich śladach
One nam przyzwalają i skrzydłem wskazują drogę
I wtedy w nas się zapala wieczny bieszczadzki ogień

Anioły, bieszczadzkie, bieszczadzkie anioły
Dużo w was radości i dobrej pogody
Bieszczadzkie anioły, anioły bieszczadzkie
Gdy skrzydłem cię musną, już jesteś ich bratem

Bieszczadzkie reagge

Porannej mgły snuje się dym,
Jutrzenki szal na stokach gór,
Nowy dzień budzi się, budzi się,
Melodię dnia już rosa gra.

d C d C

d C d C

F C d C

d C d C

Ref.: Reagge, bieszczadzkie reagge,
Słońcem pachnące, ma jagód smak,
Reagge, bieszczadzkie reagge,
Jak potok rwący przed siebie gna.

d C d C

d C d C

d C d C

d C d C

Połonin czar ma taką moc,
Że gdy je ujrzyś pierwszy raz,
Wrócić chcesz, wrócić chcesz znów za rok,
Z poranną rosą czekać dnia.

Ref.: Reagge, bieszczadzkie reagge...

Bijatyka

To dwudziesty czwarty był lutego,
Poranna rzedła mgła.
Wyszło z niej siedem uzbrojonych kryp,
Turecki niosły znak.

D

A

h D

G Ah

Ref.: I znów bijatyka - no i znów bijatyka - i
Bijatyka cały dzień,
I porąbany dzień i porąbany łeb,
Razem bracia - aż po zmierzch.

D

D A

h D

G A h

Już pierwszy skrada się do burt,
A zwie się "Goździk " i
Z Algieru Pasza wysłał go,
Aby nam upuścić krwi.

No już drugi skrada się do burt,
A zwie się "Róży pąk",
Plunęliśmy ze wszystkich ruf,
Bardzo szybko szedł na dno.

W naszych rękach dwa i dwa na dnie,
Cała reszta związał gdzieś,
A jeden z nich zabraliśmy aż,
Na starej Anglii brzeg.

Bitwa

Okręt nasz wpłynął w mgłę i fregaty dwie
Popłynęły naszym kursem by nie zgubić się.
Potem szkwał wypchnął nas poza mleczny pas
I nikt wtedy nie przypuszczał, że fregaty śmierć nam niosą.

a G F d

a G C E

ref: Ciepła krew poleje się strugami,
Wygra ten, kto utrzyma ship.
W huku dział ktoś przykryje się falami,
Jak da Bóg, ocalimy bryg.

C G a e

F G a

Nagły huk w uszach grał i już atak trwał,
To fregaty uzbrojone rzędem w setkę dział.
Czarny dym spowił nas, przyszedł śmierci czas,
Krzyk i lament mych kamratów, przerywany ogniem katów.

ref: Ciepła krew poleje się strugami...

Pocisk nasz trafił w maszt, usłyszałem trzask,
To sterburtę rozwaliła jedna z naszych salw.
"Żagiel staw" krzyknął ktoś, znów piratów złość,
Bo od rufy nam powiało, a fregatom w mordę wiało.

a G F d

a G C E

ref: Ciepła krew poleje się strugami... C G a e

Z fregat dwóch tylko ta pierwsza w pogoń szła,
Wnet abordaż rozpoczęli, gdy dopadli nas.
Szyper ich dziury dwie zrobił w swoim dnie,
Nie pomogło to psubratom, reszta z rei zwisa za to.

ref: Ciepła krew poleje się strugami,

Po dziś dzień tamtą mgłę i fregaty dwie,
Kiedy noc zamyka oczy, widzę w moim śnie.
Tamci, co śpią na dnie, uśmiechają się,
Ze ich straszną śmierć pomścili bracia, którzy zwyciężyli.

ref: Ciepła krew poleje się strugami...

Ciepła krew poleje się strugami,
Jak da Bóg, ocalimy bryg.
Jak da Bóg, ocalimy bryg.

Czarny blues o czwartej nad ranem

Stare Dobre Małżeństwo

sl.: Adam Ziemianin

muz.: Krzysztof Myszkowski

Ref: Czwarta nad ranem, może sen przyjdzie	A cis
Może mnie odwiedzisz	D A
Czwarta nad ranem może sen przyjdzie	E fis
Może mnie odwiedzisz	D E A
Czemu Cię nie ma na odległość ręki	A E
Czemu mówimy do siebie listami	fis cis
Gdy Ci to śpiewam u mnie pełnia lata	D A
Gdy to usłyszysz będzie środek zimy	D E
Czemu się budzę o czwartej nad ranem	A E
I włosy twoje próbuję ugłaskać	fis cis
Lecz nigdzie nie ma twoich włosów	D A
Jest tylko biała nocna lampka	D E
Łysa śpiewaczka	fis
Śpiewamy bluesa bo czwarta nad ranem	A E
Tak cicho żeby nie zbudzić sąsiadów	fis cis
Czajnik z gwizdkiem świruje na gazie	D A
Myślałby kto że rodem z Manhattanu	D E
Ref: Czwarta nad ranem, może sen przyjdzie	A cis
Może mnie odwiedzisz	D A
Czwarta nad ranem może sen przyjdzie	E fis
Może mnie odwiedzisz	D E A
Herbata czarna myśli rozjaśnia	A E
A list twój sam się czyta	fis cis
Że można go śpiewać, za oknem mruczą bluesa	D A
Topole z Krupniczej	D E
I jeszcze strażak wszedł na soko	A E
Ten z Mariackiej wieży	fis cis
Jego trąbka jak księżyc biegnie nad topolą	D A
Nigdzie się jej nie spieszy	D E
Ref: Już piąta, może sen przyjdzie	A cis
Może mnie odwiedzisz	D A
Już piąta, może sen przyjdzie	E fis
Może mnie odwiedzisz	D E A

Czarownica

Pożądliwi widowiska, krwi bezbożnej dziewczki	a G F G a
Eksplodują wściekle jadem czarnej nienawiści	a G F G a
Wieńcem z jeżyn i tarniny umaili skronie	C G F E
Patrzcie ludzie jak na stosie czarownica płonie	a G F G a

Śmiech na gębach zczerwieniałych, a gdzieniegdzie twoga
Zapalimy święty ogień, pochwalimy Boga
Niech oczyści się od grzechu w płomieniach jej dusza
Dym ofiarny idzie w górę, spazmem krzyku bucha

A mówiła, że z powietrza snu uprzedzie nitki	d a
Zakochanych leczyć będzie, kubek mleka da wólczędze	C G C G
A lubczyku wszystkim	F E a
Zaś dwu chłopców omamiła zieleń, czarną sztuką	d a
Że jej ciała zapragnęli, że nożami się pocięli	C G C G
I już nic nie mówią	F E a

Ona miała rude włosy, splotyły się z płomieniem
I sięgały aż do ziemi, splątaniem i lśnieniem
I nie jeden, co patrzyli, cichł w pół śmiechu, niemiął,
Od ognistej jej urody w świecę się zamieniał

Stos już dawno się dopalił, wyżarzyły węgle
A nazajutrz już na przyzbie nucił ktoś piosenkę
I śpiewają ją do dzisiaj po wsiach ludzie prości
Jak spłonęła czarownica z ognistej miłości

A mówiła, że z powietrza snu uprzedzie nitki	
Zakochanych leczyć będzie, kubek mleka da wólczędze	
A lubczyku wszystkim	
A kto patrzył jak goreje w ogniu jej uroda	
Ten pomyślał, że kochania, nie powstrzyma żadna rana	
Płomienie ni woda	

Czeska szanta

Śmiali się ze mnie sąsiedzi i śmiała się ze mnie matka a G a F G C
Że chcę być marynarzem, co pływa na czeskich statkach F a F G a
Lecz uczy tego historia, śpiewają o tym rybitwy a G a F G C
Że czeska marynarka nie przegrała żadnej bitwy! F a F G a

Niech czeski naród powstanie, chłopaki liny w dłoń! F a F G a
Jesteśmy morskim krajem, mówimy do siebie ahój! F a F G a
Niech czeski naród powstanie, chłopaki liny w dłoń!
Jesteśmy morskim krajem, mówimy do siebie ahój!

Znalazłem czeską załogę, brakuje czeskiego portu a G a F G C
Nie chciałem by moi ludzie byli gorszego sortu F a F G a
Jest ze mną Karel i Jožin, myśleliśmy cały rok a G a F G C
Aż wpadliśmy na pomysł – nazywa się "suchy dok" F a F G a

Niech czeski naród powstanie, chłopaki liny w dłoń! F a F G a
Jesteśmy morskim krajem, mówimy do siebie ahój! / x2 F a F G a

Oprócz czeskiego portu przyda się czeskie morze
Ale tu już sam Pan Bóg nam raczej nie pomoże
Ale nam to nie przeszkadza i zaczyna się przygoda
Za statek będzie nam służyć napędzana żaglem skoda

Niech czeski naród powstanie, chłopaki liny w dłoń!
Jesteśmy morskim krajem, mówimy do siebie ahój! / x2

Tak z wiatrem do Bałtyku, pędzimy ile sił
Chciałem być marynarzem, stworzyłem czeski film
Nad Kraloveckim portem wciągamy banderę w przestworza
Tak Czeska Republika zyskała dostęp do morza!

Niech czeski naród powstanie, chłopaki liny w dłoń!
Jesteśmy morskim krajem, mówimy do siebie ahój! / x2

Cztery piwka na stół

1. Ze Świnoujścia do Walvis Bay g
Droga nie była krótka
A po dwóch dobach, albo mniej
Już się skończyła wódka. D g
"Do brydża"- krzyknął Siwy Flak g
I z miejsca rzekł: "Dwa piki"
A Ochmistrz w telewizor włął
Nie byle jakie siki D

Cztery piwka na stół, w popielniczkę pet G C
Jakąś damę roześmianą król przytuli wnet D G
Gdzieś między palcami sennie płynie czas G G7 C
Czwarta ręka króla bije as D g

2. A w karcie tylko jeden as
I nic poza tym nie ma
Ale nie powiem przecież "Pas"
Może zagrają szlema
"Kontra"- mu rzekłem, taki bluff
By nieco spuścił z tonu
A Fred mi na to "Cztery trefl"
Przywalił bez pardonu

Cztery piwka na stół, w popielniczkę pet G C
Jakąś damę roześmianą król przytuli wnet D G
Gdzieś między palcami sennie płynie czas G G7 C
Czwarta ręka króla bije as D g

3. A mój w dwa palce obtarł nos
To znaczy: nie ma nic
I wtedy Flak, podnosząc głos
Powiedział "Cztery pik!"
I kiedy jeszcze cztery króle
Pokazał mu jak trza
To Fred z renonsem "Siedem pik."
Powiedział: ".niech gra Flak!"

Cztery piwka na stół, w popielniczkę pet G C
Jakąś damę roześmianą król przytuli wnet D G
Gdzieś między palcami sennie płynie czas G G7 C
Czwarta ręka króla bije as D g

4. A ja mu: "Kontra", on mi: "Re"	g
Ja czuję pełen luz	
Bo widzę w moich kartach, że	
Jest atutowy tuz	D g
Więc strzelam! Kiedy karty Fred	g
Wyłożył mu na blat	
To każdy mógł zobaczyć jak	
Siwego Flaka trafia szlag.	D
Cztery piwka na stół, w popielniczkę pet	G C
Jakaś damę roześmianą król przytuli wnet	D G
Gdzieś między palcami sennie płynie czas	G G7 C
Czwarta ręka króla bije as	D g
5. Już nie pamiętam ile dni	
W miesiące złożył czas	
Morszczuki nawet dobrze szły	
I grało się nie raz	
Lecz nigdy więcej Siwy Flak	
Klnę na jumprowe wszy	
Choćbyś go prosił, tak czy siak	
Nie zasiadł już do gry	
W popielniczkę pet, cztery piwka na stół	
Już tej damy roześmianej nie przytuli król	
Gdzieś nam się zapodział atutowy as	
Tego szlema z nami wygrał czas.	

Deesis

Na Bani

s. Tom Borkowski m. Bartłomiej Adamczak

Tam las się pochyła prastarym chojarem	a A9 a
Nad ciemnym strumieniem niebo się zamyka	a A9 a
Tam buk rosochatym zakrywa konarem	a A9 a
Mogily, których nawet wiatr unika	F d G
Dla oczu ukryty - niedostrzegły wzrokiem	a A9 a
Jedyny ślad wymarłej sadyby -	B
Gasnąca drożyna spleciona z potokiem	a A9 a
Jakby nie była - odeszła jak gdyby	B a (A9)
Porosły drzewa, gdzie umarły chaty	a G D a
Zamknęły się cerkwi widmowe wierzeje	e F d E7
Opuścił sioło Chrystus Pantokrator	a G D a
Zgięty w pół krzyż samotnie niszczeje	e F d E7
Na przekór podnieśmy ku niebu ektenie	a C
Na próżno błagajmy błogostawienia	G D
Za łemkowynę módlmy się daremnie	a C
Może dostąpimy jeszcze Przebóstwienia	G F
Mgły poruszymy świętym wozduchem	a C
Chramowe ikony podniesiemy z pyłu	G D
Obudzimy chóry naszej wiary kruchej	a C
Hospody pomyłuj! Hospody pomyłuj! Hospody pomyłuj!	G D F
Dlaczego przestałem być Rusnakom bratem	a A9 A
Chociaż wzorem dla nas te same hermeneje	
Dokąd uleciały cheruby skrzydlate	
Czemu płomień w oczach już duszy nie grzeje?	F d G
Słupy dymu z nagłą podparły ciężkie chmury	a A9 a
Gdy od nieba dzielił nas tylko ikonostas	B
Umiłkły w bólu niewzruszone góry -	a A9 a
Jedyne, które miały tu pozostać	B a (A9)
Ku czyżej chwale wzniosły się pochodnie	a G D a
Całopalne ofiary dla którego Boga	e F d E7
Jacyż to święci tej krwi byli głodni	a G D a
W jakim obrządku ojców kto pochował?	e F d E7

Na przekór podnieśmy ku niebu ektenie	a C
Na próżno błagajmy błogosławienia	G D
Za łemkowynę módlmy się daremnie	a C
Może dostąpimy jeszcze Przebóstwienia	G F
Mgły poruszmy świętym wozduchem	a C
Chramowe ikony podniesiemy z pyłu	G D
Obudzimy chóry naszej wiary kruchej	a C
Hospody pomyłuj! Hospody pomyłuj!	G D F
Na plecach wysoko ponieśmy ektenie	a C
Chociaż niegodniśmy błogosławienia	G D
Odprawmy na szczytach pokutę zmęczeniem	a C
Może doprosimy się tym przebaczenia	G F
Mgły poruszmy świętym wozduchem	a C
Chramowe ikony podniesiemy z pyłu	G D
Obudzimy chóry naszej wiary kruchej	a C
Hospody pomyłuj! Hospody pomyłuj!	G D F

Deszcze niespokojne

"Czterej Pancerni i Pies"

śl.: Agieszka Osiecka

muz.: Adam Walaciński

wykon.: Edmund Fetting

Deszcze niespokojne
potargały sad,
a my na tej wojnie
ładnych parę lat.
Do domu wrócimy,
w piecu napalimy,
nakarmimy psa.
Przed nocą zdążymy,
tylko zwyciężymy,
a to ważna gra!

a G a G
C G C
a G
F G a
a D a
a h
C G E
a D a
H7 e a
H7 e

Na niebie obłoki,
po wsiach pełno bzu,
gdzież ten świat daleki,
pełen dobrych snów
Powrócimy wierni
my czterej pancerni,
"Rudy" i nasz pies.
My czterej pancerni
powrócimy wierni,
po wiosenny bez.

Dni których nie znamy

Marek Grechuta

Tyle było dni, do utraty sił,
Do utraty tchu, tyle było chwil,
Gdy żałujesz tych, z których nie masz nic,
Jedno warto znać, jedno tylko wiedz:

a C G C
F C a G
a C G C
F C a G

Że ważne są tylko te dni,
Których jeszcze nie znamy,
Ważnych jest kilka tych chwil,
Tych, na które czekamy.
Że ważne są tylko te dni,
Których jeszcze nie znamy,
Ważnych jest kilka tych chwil,
Tych, na które czekamy.

F d G
a F G C A

F d G
a F G C A

Pewien znany ktoś, kto miał dom i sad,
Zgubił nagle sens i w złe kręgi wpadł,
Choć majątek przysł, on nie stoczył się,
Wy tłumaczyć umiał sobie wtedy, wtedy właśnie, że...

Że, ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy,
Ważnych jest kilka tych chwil, tych na które czekamy,
Ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy,
Ważnych jest kilka tych chwil.

Jak rozpoznać ludzi, których już nie znamy?
Jak pozbierać myśli z tych nieposkładanych?
Jak oddzielić nagle rozum swój od serca?
Jak usłyszeć siebie w takim szumnym skercu?

Jak rozpoznać ludzi, których już nie znamy?
Jak pozbierać myśli z tych nieposkładanych?
Jak odnaleźć nagle radość i nadzieję?
Odpowiedzi szukaj, czasu jest tak wiele.

Ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy,
Ważnych jest kilka tych chwil, tych na które czekamy,
Ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy,
Ważnych jest kilka tych chwil.

F d G
a F G C A

Na na na na na na na na na...

Dobosz

Przez czarne miasta białe wsie
Po zaśnieżonych drogach
Przeciwko sobie armie dwie
Uparcie szły na wroga
I siały armie śmierć ze sobą
Po miastach i po wioskach
A w każdej armii kroczył dobosz
Co werbel miał i rozkaz

e a
D G
a
H7
e a
D G
a
H7

Doboszu graj doboszu idź
Choćby się świat zawalił
Trzeba nam iść i w werbel bić
Przed siebie dalej i dalej
Poprzez bitewny zgiek i kurz
Do broni krzycz do broni
Bo tamten dobosz to twój wróg
I śmierć mu werbel dzwoni

a D7
G e
a H7
e E7
a D7
G e
a H7
e H7 e

Aż wreszcie na rozstajach dróg
Armia się z armią zwarła
I przyczajona w bębnach śmierć
Skoczyła im do gardła
I krew na śniegu zbiegła strugą
I zamilkły armie obie
Tylko dwa bębny długo długo
Warczały przeciw sobie

e a
D G
a
H7
e a
D G
a
H7

Doboszu graj doboszu idź...

Koło dobosza dobosz legł
Na skraju wsi pod dębem
I z drzewa się posypał śnieg
I werblem zbudził bęben
I zagrał bęben naprzód naprzód
I toczy się po drogach
A drugi mu wtóruje w marszu
A drugi zagrał odzew

e a
D G
a
H7
e a
D G
a
H7

Doboszu graj doboszu idź...

Spokojnie leżą armie dwie
Pod krzyżem na rozstajach
I tylko nocą poprzez śnieg
Dwa bębny werblem grają
Jednaki rytm wybijają...

x x
x x
x x
x x
x x

Doboszu graj doboszu idź... e D7

Dożywocie gór

Na Bani

Drogi Mistrzu - Mistrzu mej drogi
Mistrzu Jerzy i Mistrzu Wojciechu
Przez Was w górach schodziłem nogi
Nie mogąc złapać oddechu

d C G
a G F

Gór co stoją nigdy nie dogonię
Znikających punktów na mapie
Jakie miejsce nazwę swym domem
Jakim dotrę do niego szlakiem?

Gór mi mało i trzeba mi więcej
Żeby przetrwać od zimy do zimy
Z wyrokiem wędrówki bez końca
Po śladach, które sam zostawiłem

A9 F C G

Góry, góry i ciągle mi nie dość
Skazanemu na gór dożywocie
Świat na dobre mi zbieszczadził
Szczyty wolnym mijają mnie krokiem

D e C D

Pańscy święci - i święci bezpańscy
Święty Jerzy, Mikołaju, Michale
Opuszczeni gór świętych mieszkańcy
Wasze imię pieśniami wychwalam

Gór co stoją nigdy nie dogonię
Znikających punktów na mapie
Ani chaty, którą nazwałbym domem
Gdzie żaden szlak by nie trafił

Gór mi mało i trzeba mi więcej...

Gór mi mało i trzeba mi więcej
Abym przetrwał od zimy do zimy
Skazany na wieczną wędrówkę
Po śladach, które sam zostawiłem

e E C D

Góry, góry i nigdy mi nie dość
Z gór dożywocia na karku wyrokiem
Świat na dobre mi zbieszczadził
Do szczytu wolnym zbliżam się krokiem

D e C D

Dym z jałowca

Dym z jałowca łązy wyciska C a
Noc się coraz wyżej wznosi F G
Strumień srebrną falą błyska C a
Czyjś głos w leśnej ciszy prosi F G

Żeby była taka noc C a
Kiedy myśli mkną do Boga F G
Żeby były takie dni C a
Że się przy Nim ciągle jest F G
Żeby był przy tobie ktoś C a
Kogo nie zniechęci droga F G
Abyś plecak swoich win C a
Stromą ścieżką umiał nieść. F G F

Tuż przed szczytem się zatrzymaj
Spójrz jak gwiazdy w dół spadają
Spójrz jak drży kosodrzewina
Góry z tobą wraz wołają

Żeby była taka noc...

Usiądź z nami przy ognisku
Płomień twarz ci zarumieni
Usiądziemy tutaj blisko
Wspólną myślą połączeni

Żeby była taka noc...

Żeby była taka noc D h
Kiedy myśli mkną do Boga G A
Żeby były takie dni D h
Że się przy Nim ciągle jest G A
Żeby był przy tobie ktoś D h
Kogo nie zniechęci droga G A
Abyś plecak swoich win D h
Stromą ścieżką umiał nieść. G A G

Dziesięć w skali Beauforta

Kołysał nas zachodni wiatr,
Brzeg gdzieś za rufą został.
I nagle ktoś, jak papier zbladł -
Sztorm idzie, panie bosman !

a d
E7 a
d a
H7 E7

Ref.: A bosman tylko zapiął płaszcz
I zaklął - Ech, do czorta !
Nie daję łajbie żadnych szans,
Dziesięć w skali Beauforta !

F C F C
F E7 a
F G C E7 a
d E7 a (d E7 a)

Z zasłony ołowianych chmur
Ulewa spadła nagle.
Rzucało nami w górę, w dół
I fala zmyła żagle.

Ref.: A bosman tylko zapiął płaszcz
I zaklął - Ech, do czorta !
Nie daję łajbie żadnych szans,
Dziesięć w skali Beauforta !

F C F C
F E7 a
F G C E7 a
d E7 a (d E7 a)

O pokład znów uderzył deszcz
I padał już od rana.
Diabelnie ciężki to był rejs,
Szczególnie dla bosmana.

Ref.: A bosman tylko zapiął płaszcz
I zaklął - Ech, do czorta !
Przedziwne czasem sny się ma,,
Dziesięć w skali Beauforta !
Dziesięć w skali Beauforta !

F C F C
F E7 a
F G C E7 a
d E7 a (d E7 a)

Dziewczyna rumiankowa

Przez okno wbiegłaś tu,	C G
prosto do mojego snu,	E7 a
Gdzie rośnie tyle traw,	C G
żeby mogły ukryć nas.	E a
Dziewczyna rumiankowa, C G	
wśród białych kwiatów tańczy,	a E7
O mnie mało sobie dba,	F C
nie wie jeszcze, że to ja.	F G C

Ile jabłek na jabłoni, tyle lat (tyle lat) cię będę gonił.	C G a E7
W mysiej dziurze, czy na chmurze nie ukryjesz się na dłużej.	F C d G G7
Ile jabłek na jabłoni, tyle lat (tyle lat) cię będę gonił.	C G a E7
W mysiej dziurze, czy na chmurze wszędzie znajdę cię.	F C d G C

Z łąk jasnych zbiegłaś tu, gdzie sosnowy szumi bór,
Gdzie rośnie taki las, w którym nikt nie znajdzie nas.
Herbaty zaparzone, nad kubkiem twoje oczy,
Co nie widzą jeszcze mnie i nie wiedzą, że to my.

Ile jabłek na jabłoni, tyle lat (tyle lat) cię będę gonił.
W mysiej dziurze, czy na chmurze nie ukryjesz się na dłużej.
Ile jabłek na jabłoni, tyle lat (tyle lat) cię będę gonił.
W mysiej dziurze, czy na chmurze wszędzie znajdę cię.

Dziś późno pójdę spać

Kwiat Jabłoni

d a x2

Dziś późno pójdę spać	d
Gdy wszyscy będą w łózkach	a
Otwarte oczy mam	d
A głowa pełna i pusta	a
I nie wiem o czym myśleć mam	d
Żeby mi się przyśnił taki świat	a
W którym się nie boję spać	d
W którym się nie boję spać	a

d a x2

Już na mnie idzie tłum	d
I deptce wszystko po drodze	a
Nie mogę uciec mu	d
On też przed sobą nie może	a
Gwiazd już nie widać, no bo jak?	d
Kiedy luna z ziemi bije tak	a
Jak gdyby chciała zalać świat	d
Jak gdyby chciała zalać świat	a

Choć nie chcę budzić się	F g
Nie umiem spać	C d
Świat dziwny jest jak sen	F g
A sen jak świat / x2	C d

d a x2

Nie mogę ruszyć w przód
Nogi sklejone taśmami
Zaczynam spadać w dół
Spadam do góry nogami
Myślę sobie, zaraz obudzę się
Lecz im bardziej spada, tym bardziej widzę, że
To wszystko chyba nie jest sen
To wszystko chyba nie jest sen

Choć nie chcę budzić się	F g
Nie umiem spać	C d
Świat dziwny jest jak sen	F g
A sen jak świat / x2	C d

Easy rider

Krzysztof Daukszewicz

A kiedy nic już nie miałem w mieście do roboty	a D a D
Bo na większość poetów skończył się tu popyt	a D a D
Wsiadłem w auto i rzekłem pora mi uciekać	d
Do tej Polski, gdzie jeszcze kocha się człowieka,	E
Tam gdzie rowy przydrożne zabarwione mleczem	d
Zapraszają wędrowców: wstąpcie do miasteczek	H E

Easy rider przeszło mi przez głowę	a d
Easy rider głupiec jednym słowem	a
Lecz ciągnęły mnie panny ciepłe jak poranek	d
Kiedy mleko skwaszone wnoszą mi na ganek	E
Easy rider	a d a

W miasteczku pierwszym zamknięty był jedyny hotel
Bo personel miał wolne właśnie w tę sobotę
A w prywatnym mieszkaniu drzwi otworzył blondyn
I zapytał mnie z miejsca jakie masz poglądy?
Sprawiedliwość i prawda - to jest dla mnie wszystko!
Wtedy padła odpowiedź: Zjeżdżaj aktywisto!

Easy rider przeszło mi przez głowę
Easy rider głupiec jednym słowem
Lecz ciągnęły mnie dalej wierzby malowane
I te nasze dziewczyny ładne jak z pisanek
Easy rider

W następnym domku z ogródkiem miejski prokurator
Różom kolce przycinał równo ciął sekator
Przywitałem się grzecznie, prosząc o mieszkanie
On zapytał mnie tylko: Jakie masz pan zdanie?
Sprawiedliwość i prawda - to jest dla mnie wszystko!
Usłyszałem odpowiedź: Odejdź ekstremisto!

Easy rider przeszło mi przez głowę
Easy rider głupiec jednym słowem
Lecz ciągnęło mnie jeszcze do gościnnych wiosek
Gdzie częstują każdego miodem i bigosem
Easy rider

Solidny dom z pruskiej cegły, siatką ogrodzony	a D a D
I na bramie tabliczka: Obcym wstęp wzbroniony	a D a D
A na ganku gospodarz, Czerstwy jak bochenek	d
Wziął przywitał pytaniem, co najbardziej cenię	E
Sprawiedliwość i prawda - to jest dla mnie wszystko!	d
"Burek, bierz miastowego, będzie widowisko!"	H E

Easy rider przeszło mi przez głowę	a d
Easy rider głupiec jednym słowem	a
Lecz ciągnęło mnie jeszcze w strony te dalekie	d
Gdzie tak swojsko nam pachnie sianem i człowiekiem	E
Easy rider	a d a

A kiedy minął już miesiąc w mej samotnej drodze,
 Gdzieś na szlaku zatrzymał pojazd mój wędrowiec
 Sprawiedliwość i prawda - rzekłem do rodaka
 I był pierwszym co spytał: Dobrze, ale jaka?
 I podzielił się ze mną chlebem i kłopotem -
 To był też easy rider, tylko na piechotę
 Easy rider

Emeryt

Leżysz wtulona w pościel, coś cichutko mruczysz przez sen d a
Łóżko szerokie, ta pościel świeża, za oknem prawie dzień F A
A jeszcze niedawno koja, w niej pachnący rybą koc d C
Fale bijące o pokład i bosmana zdarty głos F A

Ref: To wszystko było minęło - zostało tylko wspomnienie d C G d
Już nie poczuje wibracji pokładu gdy kable grają
Już tylko dom i ogródek i tak aż do śmierci
A przecież stare żaglowce po morzach jeszcze pływają...

Nie gniewaj się kochanie, że trudno ze mną żyć
Że zapomniałem kupić mleko i gary zmyć
Lecz jeszcze niedawno okręt mym drugim domem był
Tam nie stało się w kolejkach, tam nie było miejsca dla złych

Ref: To wszystko było minęło - zostało tylko wspomnienie
Już nie poczuje wibracji pokładu gdy kable grają
Już tylko dom i ogródek i tak aż do śmierci
A przecież stare żaglowce po morzach jeszcze pływają...

Upłynie sporo czasu nim przyzwyczają się
Czterdzieści lat na morzu zamknięte w jeden dzień
Skąd lekarz może wiedzieć, że za morzem tęskno mi
Że duszę się na lądzie, że śni mi się pokład pełen ryb

Ref: To wszystko było minęło - zostało tylko wspomnienie
Już nie poczuje wibracji pokładu gdy kable grają
Już tylko dom i ogródek i tak aż do śmierci
A przecież stare żaglowce po morzach jeszcze pływają...

Wiem masz do mnie żal mieliśmy
do przyjaciół iść
Spotkałem kolegę z rejsu, on w morze idzie dziś
Siedziałem potem na kei, ze łzami patrzyłem na port
Jeszcze przyjdzie taki dzień kiedy opuszczę go a na razie...

Ref: To wszystko było minęło - zostało tylko wspomnienie
Już nie poczuje wibracji pokładu gdy kable grają
Już tylko dom i ogródek i tak aż do śmierci
A przecież stare żaglowce po morzach jeszcze pływają...

Epitafium dla majora Ognia

Jeśli umrzeć mam za ciebie	C a
Jeśli sztandar zwinąć mam	C a
Na każdego przecież przyjdzie kiedyś pora	F G a
Srebrny orzeł z mojej czapki	C a
Na urwiskach w sercu Tatr	C a
Znajdzie gniazdo	a G
Ty mnie ukryj moja ziemi podhalańska	F G a
Górski lesie kołysz mnie do snu	
Tyle razy mnie chroniła Ręka Pańska	
Dziś mnie do raportu wezwał Bóg	
Wilki mają swoje ścieżki	C a
Podążałem szlakiem wilczym	C a
Śmierć ścigała mnie po lasach jak pies gończy	F G a
Przystanęła nad potokiem	F G
Krótki błysk nad górskim stokiem	C F
Wola Boża - moja walka dziś się kończy	C G a
Ty mnie ukryj moja ziemi podhalańska	F G a
Górski lesie kołysz mnie do snu	
Tyle razy mnie chroniła Ręka Pańska	
Dziś mnie do raportu wezwał Bóg	
Polski orzeł srebrnopióry	F G
W nasze dusze wbił pazury	C F
I legendę partyzancką ponad szczyty wzniosł	C G E7 a
Na Podhalu, pod Turbaczem	F G
Partyzancka wierzba płacze	C F
Zgaś już "Ogień"	C
Ale pamięć po nim wciąż się tli	G E7 a
Ty mnie ukryj moja ziemi podhalańska	F G a
Górski lesie kołysz mnie do snu	
Tyle razy mnie chroniła Ręka Pańska	
Dziś mnie do raportu wezwał Bóg	

Fala za falą

Paweł 'Aldaron' Czekalski

I fala za falą, i dal za dałą
Raz Słońce raz Księżyc a drogi ciągle mało. D a
I fala za falą, i dal za dałą C G
Przyjaciele odchodzą wspomnienia zostają.

Są domy które mają ściany i dach D C
Moja droga to tylko podłoga na niej szary piach. G D
Są domy w których ciągle ktoś na kogoś czeka
A ja na swej drodze czekam każdego człowieka.

I fala za falą, i dal za dałą...

Są drogi które tylko łączą ze sobą domy
Są drogi które same z czasem stają się domem.
Być może jest gdzieś taki dom, w którym tylko Ty i ja
Lecz póki co ty swój dom a ja swoją drogę mam.

I fala za falą, i dal za dałą...

Są rozdroża, góry, morza
Są wyrazy, drogowskazy
Czy przeczucie czy uczucie
Nigdy nie wiesz co się zdarzy

Prawo, lewo, kamień, drzewo
Woda, ogień, ziemia, niebo
W moim sercu tkwi zaklęta
Ma nieznana droga kręta.

I fala za falą, i dal za dałą...

Harcerskie ideały

Na ścianie masz kolekcję swoich barwnych wspomnień

D A e

Suszony kwiat, naszyjnik wiersz i liść

D A e

Już tyle lat przypinasz szpilką na tej śłomie

To wszystko co cenniejsze jest niż skarb

Pośrodku sam generał Robert Baden Powell

Rzeźbiony w drewnie lilijki smukły kształt

Jest Krzyża znak i orzeł biały jest w koronie

A zaraz pod nim harcerskich dziesięć praw

Ramię pręż, słabość krusz, nie zawieźdź w potrzebie

D A e h

Podaj swą pomocną dłoń tym co liczą na Ciebie

D A e h

Zmieniaj świat, zawsze bądź sprawiedliwy i odważny

D A e h

Śmiało zwalczaj wszelkie zło niech Twym bratem będzie każdy

D A e h

I świeć przykładem świeć

G A D

I leć w przestworza leć

G A D

I nieś ze sobą wieść

G A h

Że być harcerzem chcesz / x2

G A D

A gdy spyta Cię ktoś skąd ten krzyż na Twojej piersi

Z dumą odpowiedz mu "Taki mają najdzielniejsi,

Bo choć mało mam lat w swym harcerskim mundurze

Bogu, ludziom i ojczyźnie na ich wieczną chwałę służę"

I świeć przykładem świeć

I leć w przestworza leć

I nieś ze sobą wieść

Że być harcerzem chcesz

Hej Leonardo

Ja nie wesoła ale z kokardą C G
Lecę do słońca, hej Leonardo! a F G
A ja się kręcę, bo stać nie warto
Naprzód planeto, hej Leonardo!

Dość jest wszystkiego C
Dojść można wszędzie G
Dość jest wszystkiego a
Dojść można wszędzie /x2 F G

Diabeł mnie trzyma, targa za uszy
Dokąd wariatko chcesz dziś wyruszyć
A ja gotowa, ja z halabardą
Lecę do słońca, hej Leonardo!

Dość jest wszystkiego
Dojść można wszędzie
Dość jest wszystkiego
Dojść można wszędzie /x2

Panie w koronie, Panie z liczydłem
Nie chcę być mrówką - ja chcę być szczygłem
A moja sława, droga, muzyka
do brązowego życia pomyka

Dość jest wszystkiego
Dojść można wszędzie
Dość jest wszystkiego
Dojść można wszędzie /x2

Przyszłam z bylekąd, ale co z tego
Zmierzam jest daleko, hej, mój kolego
Odłóżmy sprawę, kochany synku
na jakieś dziesięć miejsc po przecinku

Dość jest wszystkiego
Dojść można wszędzie
Dość jest wszystkiego
Dojść można wszędzie

Dość jest wszystkiego
Dojść można wszędzie
Dość jest wszystkiego
W górę szlaban!

Hej przyjaciele

Tam dokąd chciałem już nie dojdę - szkoda zdzierać nóg C G F C
Już wędrówki naszej wspólnej nadchodzi kres.
Wy pójdziecie inną drogą, zostawicie mnie,
Odejdziecie, sam zostanę na rozstaju dróg.

Ref. :
Hej, Przyjaciele, przyjaciele hej zostańcie ze mną! C G F C
Przecież wszystko to, co miałem oddałem wam (za drewno!)
Hej, przyjaciele, przyjaciele hej zostańcie ze mną!
Znowu życie mi nie wyszło, znowu będę sam.

Znów spóźniłem się na pociąg i odjechał już -
Tylko jego mglisty koniec zamajaczył mi.
Stoję smutny na peronie z tą walizką jedną,
Tak jak człowiek, który zgubił do swego domu klucz.

Ref. :
Hej, Przyjaciele ...

Tam, dokąd chciałem, już nie dojdę, szkoda zdzierać nóg.
Już wędrówki naszej wspólnej nadchodzi kres.
Wy pójdziecie inną drogą zostawicie mnie.
Zamazanych drogowskazów nie odczytam już ...

Hiszpańskie dziewczyny

Żegnajcie nam dziś, hiszpańskie dziewczyny, e C D
Żegnajcie nam dziś, marzenia ze snów, e C D
Ku brzegom angielskim już płynąć nam pora, C D e
Lecz kiedyś na pewno wrócimy tu znów. C H7 e

I smak waszych ust, hiszpańskie dziewczyny, e G D
W noc ciemną i złą nam będzie się śnił. e C D
Leniwie popłyną znów rejsu godziny, C D e
Wspomnienie ust waszych przysporzy nam sił. C H7 e

Niedługo ujrzemy znów w dali Cape Deadman
I Głowę Baranią sterczącą wśród wzgórz,
I statki stojące na redzie przed Plymouth.
Klarować kotwicę najwyższy czas już.

I smak waszych ust...

A potem znów żagle na masztach rozkwitną,
Kurs szyper wyznaczy do Portland i Wight,
I znów stara łajba potoczy się ciężko
Przez fale w kierunku na Beachie, Fairlie.

I smak waszych ust...

Zabłyśną nam białą skał zęby pod Dover
I znów noc w kubryku wśród legend i bajd.
Powoli i znośnie tak płynie nam życie
Na wodach i w portach przy South Foreland Light.

I smak waszych ust...

Idąc zawsze idź

Grzegorz Tomczak

Przyszedł do mnie, jak do swego
Twarz z powieści Witkacego miał
I dwie książki. Jak nie patrzeć
Bursa Andrzej i Wojaczek Rafał
W oczach miał zmęczenie światem
I chciał ze mną, tak jak z bratem iść w rozmowy szaf
Więc od razu bez przymiarki
Takie słowne dwa ogarki mi dał

e
Fis
H
e H
e
Fis
a
Fis H

Siedząc, zawsze siedź e D **G**
Idąc, zawsze idź C e **a**
Pierwsze kroki stawiaj w chmurach **D G**
Choćbyś wiedział, że nie wskórasz **H e D**
W takich chmurach nic G E **a**
Absolutnie nic **Fis H**

Kiedy mówisz, mów e D **G**
Kiedy milczysz, milcz C e **a**
Niechaj wielka będzie cisza **D G**
Tak by każdy ją usłyszał **H e D**
Głośniej niż twój krzyk G E **a**
Więc: kiedy milczysz, milcz **Fis H**

Milczeliśmy przez godzinę e
Popijając połowę pod kwas Fis
Gdy byliśmy już w rozpędzie H
Wstał, powiedział: na mnie będzie już czas e H
Jeszcze na mnie spojrzął, jak ten e
Który miał miasteczka każdy wie, gdzie Fis
Na odchodnym, bez przymiarki a
Rzucił słowne dwa ogarki bym pamiętał, że Fis H

Siedząc, zawsze siedź...

Irlandzki sen

Tylko konia osiodłać i przez wrzosowiska
Tam gdzie elfy i czarownice
A przydrożne kamienie imiona celtyckie
Dumnie noszą jak tajemnice

h
A h
h A
G A h

Tylko konia osiodłać i przez wrzosowiska
Myślą z samym ścigać się Bogiem
Czarne myśli powkładać jak drwa do ogniska
Gdy noc chmurna zastąpi ci drogę

Ach śnij mi się śnij irlandzki śnie
Całego porwij mnie ach porwij mnie
A od morza wiatr niech niesie mnie gdzieś
W irlandzki zielony sen

h A
G A h
h A
G A h

Tylko konia osiodłać i przez wrzosowiska
Nad leśnego ruczaju kryształem
Woda moc ma czarowną, koń siły odzyska
Nad bezdrożem przeleci jak strzała

Ach śnij mi się śnij irlandzki śnie...

Tylko konia osiodłać i przez wrzosowiska
Jak przez miłość do rudej dziewczyny
Kiedy w dali zabłyśnie nadzieja jak iskra
Spadła gwiazda czy wioska w dolinie

Ach śnij mi się śnij irlandzki śnie...

Wreszcie konia przywiązać i do drzwi zapukać
Ucałować te włosy jak płomień
I w modlitwie dziękczynnej spokoju poszukać
I w ciemności popłakać jak człowiek

Ach śnij mi się śnij irlandzki śnie...

Jak

Jak po nocnym niebie sunące białe obłoki nad lasem
Jak na szyi wędrowca apaszka szamotana wiatrem

D A G D
e G D

Jak wyciągnięte tam powyżej gwiazdziste ramiona wasze
A tu są nasze, a tu są nasze.

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Jak winny-li-niewinny sumienia wyrzut
Że się żyje gdy umarło tyłu.

D A
G D
e G D

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Jak lizać rany celnie zadane
Jak lepić serce w proch potrzaskane.

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Pudowy kamień, pudowy kamień
Ja na nim stanę, on na mnie stanie
On na mnie stanie, spod niego wstanę.

D A
G D
e G
D

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Jak złota kula nad wodami
Jak świt pod spuchniętymi powiekami.

D A
G D
e G D

Jak zorze miłe, śliczne polany
Jak słońca pierś, jak garb swój nieść
Jak do was, siostry mgławicowe ten zawodzący śpiew.

Jak biec do końca potem odpoczniesz,
Potem odpoczniesz cudne manowce,
Cudne manowce, cudne, cudne manowce.

|
|
| x2

Jaki był ten dzień

Późno już, otwiera się noc,
Sen podchodzi pod drzwi cichutko jak kot.
Nadchodzi czas ucieczki na aut,
gdy kolejny mój dzień, wspomnieniem się stał.

d B C a
B F g A

Jak był ten dzień, co darował, co wziął,
czy mnie wyniósł pod niebo, czy strącił na dno.
Jaki był ten dzień, czy coś zmienił, czy nie,
czy był tylko nadzieją na dobre i złe.

d B C a
B F g A

Łagodny wzrok zasłania mi twarz,
jakby przeczuł, że chcę być z Tobą choć raz.
Nie skarzę się, że mam to, co mam,
że przegrałem coś znowu, i że jestem tu sam.

Jak był ten dzień, co darował, co wziął,
czy mnie wyniósł pod niebo, czy strącił na dno.
Jaki był ten dzień, czy coś zmienił, czy nie,
czy był tylko nadzieją na dobre i złe.

Miliony gwiazd do snu tulą cię
Swe promienie ci ślą więc chciej przyjąć je
Miniony dzień złóż u nieba wrót
Niech popłynie melodia z księżycowych nut

Jak był ten dzień, co darował, co wziął,
czy mnie wyniósł pod niebo, czy strącił na dno.
Jaki był ten dzień, czy coś zmienił, czy nie,
czy był tylko nadzieją na dobre i złe.

Jałta

J. Kaczmarek

Jak nowa – rezydencja carów, służba swe obowiązki zna D G D D A7 D
Precz wysiedlono stąd Tatarów, gdzie na świat wyrok zapasć ma D G D D A7 D
Okna już widzą, słyszą ściany, jak kaszle nad cygarem Lew D G D D A7 D
Jak skrzypi wózek popychany z kalekim Demokratą w tle D G D D A7 D

Lecz nikt nie widzi i nie słyszy A Fis h
Co robi Góral w krymską noc G D A7 D
Gdy gestem w wiernych towarzyszy A Fis h
Wpaja swą legendarną moc G D A7 D

Nie miejcie żalu do Stalina - nie on się za tym wszystkim krył d C d d C d
Przecież to nie jest jego wina, że Roosevelt w Jałcie nie miał sił d C d d C d
Gdy się triumwirat wspólnie brał za świata historyczne kształty d C d d C d
Wiadomo, kto Cezara grał d C d C
I tak rozumieć trzeba Jałtę! D A7 D

W resztkę cygara mdłym ogniku pływała Lwa Albionu twarz D G D D A7 D
Nie rozmawiamy o Bałtyku – po co w Europie tyle państw?
Polacy? Chodzi tylko o to, żeby gdzieś w końcu mogli żyć!
Z tą Polską zawsze są kłopoty - kaleka troszczy się i drży

Lecz uspokaja ich gospodarz A Fis h
Pożółkły dłonią głaszcząc wąs G D A7 D
Mój kraj pomocną dłoń im poda A Fis h
Potem niech rządzą się jak chcą G D A7 D

Nie miejcie żalu do Churchilla, nie on wszak za tym wszystkim stał d C d d C d
Wszak po to tylko był triumwirat, by Stalin dostał to, co chciał d C d d C d
Komu zależy na pokoju ten zawsze cofnie się przed gwałtem d C d d C d
Wygra, kto się nie boi wojen d C d C
I tak rozumieć trzeba Jałtę! D A7 D

Ściana pałacu słuch napina, gdy do Kaleki mówi Lew D G D D A7 D
Ja wierzę w szczerość słów Stalina – dba chyba o radziecką krew
I potakuje mu kaleka, niezłomny demokracji stróż
Stalin to ktoś na miarę wieku, oto mąż stanu oto wódz!

Bo sojusz wielkich to nie zmowa A Fis h
To przyszłość świata, wolność, ład G D A7 D
Przy nim i słaby się uchowa A Fis h
I swoją część otrzyma – strat! G D A7 D

Nie miejcie, żalu do Roosevelta, pomyślcie ile musiał znieść d C d d C d
Fajka, dym cygar i butelka, Churchill, co miał sojusze gdzieś
Wszakże radziły trzy imperia nad granicami, co zatarte!
W szczegółach zaś już siedział Beria d C d C
I tak rozumieć trzeba Jałtę! D A7 D

Więc delegacje odleciały, ucichł na Krymie carski gród D G D D A7 D
Gdy na zachodzie działa grzmiały, transporty ludzi szły na wschód
Świat wolny święcił potem tryumf, opustoszały nagle fronty
W kwiatach już prezydenta grób, a tam transporty i transporty

Czerwony świt się z nocy budzi A Fis h
Z woli wyborców odszedł Churchill G D A7 D
A tam transporty żywych ludzi A Fis h
A tam obozy długiej śmierci G D A7 D

Nie miejcie więc do Trójcy żalu, wyrok historii za nią stał d C d d C d
Opracowany w każdym calu – każdy z nich chronił, co już miał
Mógł mylić się zwiedziony chwilą – nie był Polakiem ani Bałtem!

Tylko ofiary się nie mylą! d C d C
I tak rozumieć trzeba Jałtę! d C d
Tylko ofiary się nie mylą! d C d C
I tak rozumieć trzeba Jałtę! D A7 D

Jasnowłosa

Na tańcach ją poznałem, jasnowłosą blond	C F C
Dziewczynę moich marzeń nie wiadomo skąd	C F G
Skąd ona się tam wzięła piękna niczym kwiat	C F B G
Czy jak syrena wyszła z morza, czy ją przywiął wiatr	C F C

Żegnaj, Irlandio, czas w drogę mi już
W porcie gotowa stoi moja łódź
Na wielki ocean przyjdzie mi zaraz wyjść
I pożegnać się z dziewczyną na Lough Sholin

Ująłem ją za rękę, delikatną jak
Latem mały motyl albo róży kwiat
Poszedłem z nią na plażę wsłuchać się w szum fal
Pokazałem jasnowłosej wielki morza czar

Za moment wypływamy w długi, trudny rejs
I z piękną dziewczyną przyjdzie rozstać się
Żagle pójdą w górę, wiatr mnie pogna w przód
I przez morza mnie powiedzie, Ty zostaniesz tu

Jesień idzie

Aleksander Grotowski,

Małgorzata Zwierchowska

słowa: Andrzej Waligórski

muzyka: Aleksander Grotowski

Raz staruszek, spacerując w lesie,
Ujrzał listek przywiewły i błady
I pomyślał: - Znowu idzie jesień,
Jesień idzie, nie ma na to rady!

e A7 e A7

e A7 H7

e A7 e A7

C H7 e

I podreptał do chaty po dróżce,
I oznajmił, stanąwszy przed chatą
Swojej żonie, tak samo staruszcze
Jesień idzie, nie ma rady na to!

C D G e

C D G e

C D G e

C H7 e

A staruszka zmartwiła się szczerze,
Zamachała rękami obiema:
- Musisz zacząć chodzić w pulowerze.
Jesień idzie, rady na to nie ma!

Może zrobić się chłodno już jutro
Lub pojutrze, a może za tydzień?
Trzeba będzie wyjąć z kufra futro,
Nie ma rady, jesień, jesień idzie!

A był sierpień. Pogoda prześliczna.
Wszystko w złocie trwało i w zieleni.
Prócz staruszków nikt chyba nie myślał
O mającej nastąpić jesieni.

Ale cóż, oni żyli najdłużej,
Mieli swoje staruszkowe zasady
I wiedzieli, że wcześniej czy później -
Jesień przyjdzie. Nie ma na to rady.

Jest taki samotny dom

Budka Suflera

Uderzył deszcz, wybuchła noc, przy drodze pusty dwór W katedrach drzew, w przyłbicach gór wagnerowski ton	e D a h a D a H
Za witraża dziwnym szkłem pustych komnat chłód W szary pył rozbity czas, martwy, pusty dwór	e D a h a D a H
Dorzucam drew, bo ogień zgasł, ciągle burza trwa Nagle feeria barw i mnóstwo świec, ktoś na skrzypcach gra	e h7 a7 h a D a H
Gotyckie odrzwia chylą się i skrzypiąc suną w bok I biała pani płynie z nich, w brylantowej mgle	e h7 a7 h e h7 a7 H
Zawirował z nami dwór, rudych włosów płomień Nad górami lecę, lecę z nią, różę trzyma w dłoni	e h7 a7 h e h7 a7 h
(A po nocy przychodzi dzień, a po burzy spokój Nagle ptaki budzą mnie, tłukąc się do okien)	h D e G D e D e h D e G D e D e
(A po nocy przychodzi dzień, a po burzy spokój Znowu szary, pusty dom, gdzie schroniłem się	
(Nagle ptaki budzą mnie, tłukąc się do okien) I najmiłsza z wszystkich, wszystkich mi, na witraża szkle	
(A po nocy przychodzi dzień, a po burzy spokój Znowu w drogę, w drogę trzeba iść, w życie się zanurzyć	
(Nagle ptaki budzą mnie, tłukąc się do okien) Chociaż w ręce jeszcze tkwi lekko zwiędła róża	
(A po nocy przychodzi dzień, a po burzy spokój Lecz po nocy przychodzi dzień, a po burzy spokój	
(Nagle ptaki budzą mnie, tłukąc się do okien) Nagle ptaki budzą mnie, tłukąc się do okien	
(A po nocy przychodzi dzień, a po burzy spokój Nagle ptaki budzą mnie, tłukąc się do okien)	h D e G D e D e h D e G D e D e

Już czas na sen

Kabaret Starszych Panów

Dobranoc dobranoc mężczyzno	D D7+		
Zbiegany za groszem jak mrówka	D e7		
Dobranoc niech sny Ci się przyśnią	A		
Porosłe drzewami w złotówkach	A D9		
Złotówki jak liście na wietrze		h7	
Czeredą unoszą się całą		h7 A7+	A
Garściami pakujesz je w kieszeń		a7 D	
A resztę taczkami w PKO		G7+	
Aż prosisz by rząd ulżył Tobie	g7		
I w portfel zapuścił Ci dren	C F	A7	
Dobranoc dobranoc mój chłopie	D7+ D7		
Już czas na sen	h e7 D	D7+	
<hr/>			
Dobranoc dobranoc niewiasto	D D7+		
Skłoń główkę na miękką poduszkę	D e7		
Dobranoc nad wieś i nad miasto	A		
Jak rączym rumakiem wzleć łóżkiem	A D9		
Niech rycerz Cię na nim porywa		h7	
Co piękny i dobry jest wielce		h7 A7+	A
Co zrobił zakupy pozmywał		a7 D	
I dzieciom dopomógł zmóc lekcje		G7+	
A teraz tak objął Cię ciasno	g7		
Jak amant ekranów i scen	C F	A7	
Dobranoc dobranoc niewiasto	D7+ D7		
Już czas na sen	h e7 D	D7+	
<hr/>			
Dobranoc dobranoc ojczyzno	D D7+		
Już księżyc na czarnej lśni tacy	D e7		
Dobranoc i niech Ci się przyśnią	A		
Pogodni zamożni Polacy	A D9		
Że luźnym zdążają tramwajem		h7	
Wytworną konfekcją okryci		h7 A7+	A
I darzą uśmiechem się wzajem		a7 D	
I wszyscy do czysta wymyć		G7+	
I wszyscy uczciwi od rana	g7		
Od morza po góry aż hen	C F	A7	
Dobranoc ojczyzno kochana	D7+ D7		
Już czas na sen	h e7 D	D7+	

Kamienie

śl. i muz. Katarzyna Abramczyk

intro: a G F G a A9

Wędrując skalną krainą
Góry zapisałam wierszem
Myśli rozczochranych czas przeminął
Została melodia senna jeszcze
Myśli rozczochranych czas przeminął
Została melodia senna jeszcze

a G a (a G)
F G a (a G)
F G e a
F G a A9 G
F G e a
F G a A9 (a A9)

Będę iść z kamieniami
Błądząc w koronach drzew
Bo pod słońca powiekami
Zakwitł rudy bez

C G
e a
C G
F a

W ogniu zamknę marzenia
które mi przysła wiatr
przykryte mgłą wspomnienia
poślę dalej w świat

C G
e a
C G
F a

Świerki zapatrzone w niebo
tajemnicą gór owiane
wędrowanie mą potrzebą
bieszczadzką nutą wyśpiewane
wędrowanie mą potrzebą
bieszczadzką nutą wyśpiewane

Będę iść z kamieniami...

Ked mi pryszła karta

Ked mi pryszła karta narokowac	a E7 a E7 a
Staw ja swoho niania doszykowac	a F G C E7
Wstańte, nianiu, z hrobu, zrobte taku wolu	a G C E7
Idte za nia służyć na tu wojnu	a E7 a E7 a

Ne pidu ja służyć na tu wojnu
Ni ne pidu służyć ja za tebe
Ked ty pryszła karta, idy na wojenku
Id na wojnu służyć sam za sebe

Moji kamaratia, wczynte wolu
Idte za nia służyć na tu wojnu
Bo ja iszczy mładyj i młade diwczam
Jak nia wyruczyte, wszytko wam dam

Ked mi pryszła karta narokowac
Staw ja muzykantiw doszykowac
Hej, wy muzykanty, zahrajte mi czardasz
Naj soj wytancuju swij mładyj czas

Stały muzykanty czardasz hraty
Stały mi sia z oczy syzy laty
Nichto ne zapłacze ni otec ni matka
Łem za mnom zapłaczut try diwczatka

A jedna zapłacze, bo ja jej brat
A druha zapłacze, bo ja jej swat
A tretia zapłacze, bo płakaty musyt
Bo ona od mene persteń nosyt

Keja

Gdyby tak ktoś przyszedł i powiedział: „Stary czy masz czas? a G a
Potrzebuję do załogi jakąś nową twarz, C G C
Amazonka, Wielka Rafa, oceany trzy. C7 F d
Rejs na całość – rok, dwa lata”, to powiedziałbym: a E a

Gdzie ta keja, a przy niej ten jacht, a E a
Gdzie ta koja wymarzona w snach, C G C
Gdzie te wszystkie sznurki od tych szmat, C7 A d (g)
Gdzie ta brama na szeroki świat. a E a
Gdzie ta keja, a przy niej ten jacht,
Gdzie ta koja wymarzona w snach?
W każdej chwili płynę w taki rejs,
Tylko gdzie to jest? No, gdzie to jest?

Gdzieś na dnie wielkiej szafy leży ostry nóż.
Stare dżinsy wystrzępione impregnuje kurz.
W kompasie igła zardzewiała, lecz kierunek znam.
Biorę wór na plecy i przed siebie gnam.

Przeszły lata zaprzyjaźle, rzeszą zarósł staw,
Na przystani czólno stało – kolorowy paw.
Zaokrągliły się marzenia, wyjąłował step,
Lecz wciąż marzy o załodze ten szalony łeb.

Kolory miasta

Kolorami miasta namaluję Cię	cis gis
W kolorach miasta zamknę dłonie dwie	A E H7
W kolorach miasta wyczaruję nasz świat	cis gis
Choć od kolorów miasta uciekam od lat	A H7 cis

Wiosna tu pachnie spaliną	cis gis
Choć zapach wolności za bramą ukryty	A E H7
Wyrzeźbiłam szarością	cis gis
Za szybą tramwaju cień Twój rozmyty	A H7 cis

Szaleństwo chodzi ulicą
Biegnie i biegnie, wciąż goni i goni
Wzroku podnieść się boję
Nade mną stukot szlabanów, szydercze neony

Kropla pragnienia upadła
O płyty blokowisk odbiła się echem
W anonimowym bezładzie
Witają mnie ludzie szarym uśmiechem

Cisza na placu zaległa
Księżyc z chodnikiem tango zatańczył
Włóczę się bladym przedświtem
Szukając po miejsku połówki pomarańczy

Krajka

Chorałem dzwonek dzień rozkwita
jeszcze od rosy rzęsy mokre
We mgle turkoce pierwsza bryka,
Słońce wyrusza na wólczęgę.

a G
a F G
C d
E E7

Drogą pylistą, drogą polną,
Jak kolorowa panny krajka
słońce się wznosi nad stodołą
Będzie tańczyć walca

Ref.: A ja mam swoją gitarę, spodnie wytarte i buty stare
Wiatry niosą mnie na skrzydłach
A ja mam swoją gitarę, spodnie wytarte i buty stare
Wiatry niosą mnie

d G C a
d E a A

Schrypnięte skrzypce stroją świerszcze,
żuraw się wsparł o cembrowinę
Wiele nanosi się wody jeszcze,
wielu się ludzi z niej napije

Drogą pylistą, drogą polną
Jak kolorowa panny krajka
słońce się wznosi nad stodołą
Będzie tańczyć walca

Ref.: A ja mam swoją gitarę, spodnie wytarte i buty stare
Wiatry niosą mnie na skrzydłach
A ja mam swoją gitarę, spodnie wytarte i buty stare
Wiatry niosą mnie

Kto powie mi jak

Kwiat Jabłoni

Stoję gdzieś pod niebem, pod nogami piach	d F
Mam podobno iść przed siebie	d
Chociaż nie wiem jak, oj nie wiem	g C
Robię pierwszy krok, muszę więc gdzieś dojść	d F
Góra wielka, droga kręta	d
Trudno czasem iść, nie stękać	g C
Chcę od razu wiedzieć na czym stoi świat	d F
Jak poznawać siebie lepiej	d
Jak nie potknąć się o siebie	g C d
Idąc byle jak	A

Więc kto powie mi jak radzić sobie mam	d B F
Taki wielki świat nade mną mam	C d
Ileś tam lat, lecz to niewiele da	B F
Doświadczenia brak	C

Więc kto powie mi jak radzić sobie mam	d B F
Taki wielki świat nade mną mam	C d
Ileś tam lat, lecz to niewiele da	B F
Doświadczenia ciągle brak	C d

Będziesz w pocie czoła walczyć o swój świat
Będziesz wodą żyć i chlebem
Myśleć będziesz nad swym celem
Tak podobno mówił On człowiekowi co
Zbłądził jedząc owoc wiedzy
Bo chciał wiedzieć co miał wiedzieć
Tak już w życiu bywa od zarania lat
Że kto winny musi być
Ten winny będzie choćby nie wiem jak
Starał się sam

Więc kto powie mi jak radzić sobie mam	
Taki wielki świat nade mną mam	
Ileś tam lat, lecz to niewiele da	
Doświadczenia brak	

Więc kto powie mi jak radzić sobie mam	
Taki wielki świat nade mną mam	
Ileś tam lat, lecz to niewiele da	
Doświadczenia ciągle brak	

Lemon Tree

wyk: Fool's Garden

I'm sittin' here in the boring room a e
It's just another rainy Sunday afternoon a e
I'm wastin' my time, I got nothin' to do a e
I'm hangin' around, I'm waitin' for you a e
But nothing ever happens d e
And I wonder d e a

I'm drivin' around in my car
I'm drivin' too fast, I'm drivin' too far
I'd like to change my point of view
I feel so lonely, I'm waitin' for you
But nothing ever happens
And I wonder

I wonder how, I wonder why C G
Yesterday, you told me 'bout the blue, blue sky a e
And all that I can see is just a yellow lemon tree F G C G
I'm turnin' my head up and down
I'm turnin', turnin', turnin', turnin', turnin' around
And all that I can see is just another lemon tree

Sing
Dap, da-da-da-dam, di-dap-da a e d e a
Da-da-da-dam, di-dap-da
Dap, di-di-li-da

I'm sittin' here, I missed the power
I'd like to go out, takin' a shower
But there's a heavy cloud inside my head
I feel so tired, put myself into bed
Well, nothing ever happens
And I wonder

Isolation is not good for me E a
Isolation, I don't want to sit on the lemon tree G C E

I'm steppin' around in the desert of joy
Maybe, anyhow, I'll get another toy
And everything will happen
And you wonder

I wonder how, I wonder why
 Yesterday, you told me 'bout the blue, blue sky
 And all that I can see is just another lemon tree
 I'm turnin' my head up and down
 I'm turnin', turnin', turnin', turnin', turnin' around
 And all that I can see is just a yellow lemon tree
 And I wonder, wonder, I wonder how, I wonder why
 Yesterday, you told me 'bout the blue, blue sky
 And all that I can see (Ah, dip-dip-dip-dip)
 And all that I can see (Ah, dip-dip-dip-dip)
 And all that I can see
 Is just a yellow lemon tree

Lipka

śl. ludowe

Z tamtej strony jeziora

Stoi lipka zielona

A na tej lipce, na tej zieloniutkiej

Trzej ptaszki śpiewają

e a e

G C H7

e D e D

C H7 e

albo

d a (A) d

F C F

F C B a (A)

d a (A) d

Nie byli to ptaszki

Tylko trzej braciszki

Co się spierali o jedną dziewczynę

Który ci ją dostanie

Jeden mówi: „Tyś moja”

Drugi mówi: „Jak Bóg da”

A trzeci mówi: „Moja najmilejsza,

Czemu Tyś mi taka smutna?”

Jakże nie mam smutna być ?

Za starego każą iść

Czasu niewiele, jeszcze dwie niedziele

Mogę miły z Tobą być!

Z tamtej strony jeziora

Stoi lipka zielona

A na tej lipce, na tej zieloniutkiej

Trzej ptaszki śpiewają

Lisom, lisom

wyk.: Werchowyna

Lisom, lisom, pry dołyni
Zozuńka kukat nyni.

e
G

kapo #2

a
C

Heja-hoj, lelija,
Lubowania to wetyka pasyja! x2

G a
e H7 e

C d
a E7 a

My zozuli ne słuchały,
Łem my-zme sia lubowały.

Lisom, lisom, dołynami,
Podme, myła, za hrybamy.

A my hrybiw[~] ne zbyrały,
Łem my-zme sia lubowały.

Tam na hori uzky stiżki,
Podme, myłyj, na oriszky.

My oriszkiw[~] ne zbyrały,
Łem my-zme sia lubowały

Lisom, lisom, pry dołyni,
Zozuńka kukat nyni.

List do Boga

Drogi Boże, piszę choć kilka słów. G D
Innym razem napiszę może więcej. C D
Na początku życzę wszystkiego dobrego e D
I pozdrawiam Ciebie najgoręcej. C D

Tak się jakoś złożyło, że nie miałam okazji
Odpowiedzieć na list, który przyszedł.
Miałam wiele pracy i wiele nauki,
Tak, więc piszę do Ciebie dzisiaj.

U mnie wszystko, jak dawniej. G D
Tylko jeden samobójca więcej, C G
Tylko jedna znowu rodzina rozbita, e D
Tylko życie pędzi coraz prędzej. C D
Gdzieś tam obok rozbił się samolot,
Trochę dalej zatrzęsa się ziemia.
Kiedy patrzę na to wszystko tak jak dawniej,
Od razu zaczynam Cię doceniać.

Tak w ogóle to przepraszam Cię bardzo
Za to, że tak długo milczałam,
Lecz dopiero teraz zaczynam doceniać
Biblię, którą mi przysłałeś.

Tak niedawno odszedł ode mnie przyjaciel,
Z którym tak wiele mnie łączyło
I dopiero teraz zaczynam rozumieć,
Czym jest życie i prawdziwa miłość.

U mnie wszystko, jak dawniej.
Tylko świat jest mniej kolorowy,
Tylko życie pędzi coraz prędzej,
Tylko ludzie szybciej tracą głowy.
Gdzieś tam obok rozbił się samolot,
Trochę dalej zatrzęsa się ziemia.
Kiedy patrzę na to wszystko tak jak dawniej,
Od razu zaczynam Cię doceniać.

Łemata

Pamiętam tylko tabun chmur się rozwinął
I cichy wiatr wiejący ku połoninom
I twardy jak kamień plecak pod moją głową
I czyjaś postać co okazała się tobą

C G a e
F C G F G

Idę dołem, a ty górą
Jestem słońcem, ty wichurą
Ogniem ja, wodą ty
Śmiechem ja, ty ronisz łzy /X2

C G
a e
F C
G F G (C)

Byłaś jak słońce w tę zimną noc
Jak wielkie szczęście, co zesłał mi los
Lecz nie na długo było cieszyć się nam
Te kłótnie bez sensu, skąd ja to znam

Idę dołem... /X2

I tłumaczyłem, jak naprawdę to jest
Że mam swój świat, a w nim setki tych swoich spraw
A moje gwiazdy to z daleka do mnie lśnią
Śmiechem i łzami witają mój bukowy dom

Idę dołem... /x2

I czas zakończyć rozważania te
Przy wodospadzie, tam, gdzie słychać śpiew
W źródlanej wodzie, czas zanurzyć dłoń
Już żegnam was, dziś odchodzę stąd

Idę dołem... /X2

Major ponury

Mgła schodzi z lasu Panie Majorze eD
Wiatr się po lesie chaszcze jak ptak CGD
Już się szkopy nie tułają po borze eh
Niejednego przez nas trafił szlag. CD
Jutro do wsi pewnie zajdziemy
Pies nie szczeknie - przecież my swoi
U mej matuli cokolwiek zjemy
Potem śpiewaniem do snu ukoii...

I dobrze odpocznem nim odejdzem w góry CD
lecz co Pan Major taki ponury? /x2 eD

Do diabła ze śmiercią Panie Majorze
Pan szedł z nią razem w 39-tym
Potem trza było się z wojskiem łączyć
I miecze ostrzyć daleko za morzem
Myśmy czekali, bo wodza brakło
Lichy to zwierz co walczy bez oka
Wieści przystali słowo się rzekło
I biały orzeł z góry spikował...

I w piersi wroga wbił swe pazury
Lecz co Pan Major taki ponury? /x2

To nie był taki zwyczajny bój
Lufa się zgrzała jak klucze od piekła
Mocno się wrzynał w kieszeni nabój
I każda chwila jak wieczność się wlekła
Strasznie Pan dostał Panie Majorze
Jak mi Bóg miły nie mogło być gorzej
Krew się przelała przez głębokie rany
Archanioł Michał otworzył bramy

Pozdrówcie ode mnie Świętokrzyskie Góry
szepnął i skonał Major Ponury /x2

Skonał i odszedł odnaleźć swe góry
Serca bohater Major Ponury... /x2

Majster bieda

Skąd przychodził, kto go znał
Kto mu rękę podał kiedy
Nad rowem siadał, wyjmował chleb
Serem przekładał i dzielił się z psem
Tyle wszystkiego co z sobą miał

C F
C F G
C G
e a
G F d

Majster Bieda

G C F d G C

Czapkę z głowy ściągał gdy wiatr gałęzie chylił drzewom.
Śmiał się do słońca i śpiewał do gwiazd.
Drogę bez końca co przed nim szła
Znał jak pięć palców, jak szeląg zły.

Majster Bieda

Nikt nie pytał skąd się wziął gdy do ognia się przysiadł
Wtulał się w krąg ciepła jak w kożuch
Znużony drogą wędrowiec boży.
Zasypiał długo gapiąc się w noc

Majster Bieda

Aż nastąpił taki rok
Smutny rok tak widać trzeba
Nie przyszedł Bieda zieloną wiosną
Miejsce gdzie siadał zielskiem zarosło fis
I choć niejeden wyęzzał wzrok
Choć lato pustym gościńcem przeszło
Z rudymi liśćmi, jesieni scheda
Wiatrem niesiony popłynął w przeszłość
Wiatrem niesiony popłynął w przeszłość
Wiatrem niesiony popłynął w przeszłość

C F
C C7 F G
C G
e a
G F
G F
G F
G F
G F
G F G

Majster Bieda

C F d G C

Małe kina

K. I. Gałczyński

Najlepsze te małe kina D
w rozterce i w udręce, e
z krzeselkami wyściełanymi G
pluszem czerwonym jak serce. D

Na dworze jeszcze widno,
a już się lampa kołysze
i cienie meandrem biegną
nad zwiastującym afiszem.

Chłopcy się drą wniebogłosy e
w promieniach sztucznego świata, x
sprzedają papierosy, e x
irysy i sznurowadła. G D
O, już się wieczór zaczyna! D
O, już księżyc wyciąga rękę. e
Najlepsze te małe kina G
w rozterce i w udręce. D

O, łabadabadaj
łabadaba łabadaba łabadaba łabadaba daj

Jakże tu miło się wtulić,
deszcz, zawieruchę przeczekać
i nic, i nic nie mówić,
i trwać, i nie uciekać.
najlepsze te małe kina,
gdzie wszystko się zapomina;
że to gospoda ubogich,
którym dzień spłynął źle.

Chłopcy się drą wniebogłosy
w promieniach sztucznego świata,
sprzedają papierosy,
irysy i sznurowadła.
O, już się wieczór zaczyna!
O, już księżyc wyciąga rękę.
Najlepsze te małe kina
w rozterce i w udręce.

O, łabadabadaj
łabadaba łabadaba łabadaba łabadaba daj

Modlitwa

Bułat Okudźawa

Dopóki Ziemia kręci się, a d
dopóki jest tak, czy siak, E a
Panie, ofiaruj każdemu z nas, A d
czego mu w życiu brak: G C E
Mędrcomi darować głowę racz, a A d
tchórzowi dać konia chciej. d6 H E
Sypnij grosza szczęściarzom a A d
i mnie w opiece swej miej. d6 E a

Dopóki Ziemia kręci się, a d
o Panie, daj nam znak, E a
Władzy spragnionym uczyni, A d
by władza im poszła w smak. G C E
Hojnych puść między żebraków, a A d
niech się poczują lżej! d6 H E
Daj Kainowi skruczę, a A d
i mnie w opiece swej miej. d6 H E

Ja wiem, że Ty wszystko możesz, a d
wierzę w Twą moc i gest, E a
Jak wierzy żołnierz zabity, A d
że w siódmym niebie jest. G C E
Jak zmysł każdy chłonie z wiarą a A d
Twój ledwie słyszalny głos, d6 H E
Jak wszyscy wierzymy w Ciebie, a A d
nie wiedząc, co niesie los. d6 E a

Panie zielonooki, a d
mój Boże jedyny, spraw, E a
Dopóki Ziemia toczy się, A d
zdumiona obrotem spraw, G C E
Dopóki czasu i prochu a A d
wciąż jeszcze wystarcza jej, d6 H E
Dajże nam wszystkim po trochu, a A d
i mnie w opiece swej miej! d6 E a

Modlitwa o wschodzie słońca

J. Kaczmarek, P. Gintrowski

Każdy Twój wyrok przyjmę twardy	C F C F
Przed mocą Twoją się ukorzę	C G C G
Ale chroń mnie Panie od pogardy	C F C F
Przed nienawiścią strzeż mnie Boże	C G C G

Wszak Tyś jest niezmierzone dobro	D G D G
Którego nie wyrażą słowa	D A D A
Więc mnie od nienawiści obroń	D G D G
I od pogardy mnie zachowaj	D A D A

Co postanowisz niech się ziści	E A E A
Niechaj się wola Twoja stanie	E A E H
Ale zbaw mnie od nienawiści	E A E A
I ocal mnie od pogardy Panie	E H E H

x2

Mogło być nic

Kwiat Jabłoni

Na na na na na

1:2:3:4i

e C G D x2 | ↓ ↓ ↓ ↑ |

Jestem tu zupełnie sam
Choć przed chwilą stałem w tłumie
Leżę pośród czterech ścian
Czuje jakbym w środku topił się
Szary sufit nie chce spaść
Moje ciało nie podniesie mnie
Przecież ty masz tak jak ja
Że wszystkiego coraz więcej chcesz...
Więcej chcesz...

e | ↓ |
D | ↓↑x↓↑x↓ |
C
a9
e
D
C
D e
D

Ref: I to zapiera dech
Że jest coś, a nie nic
Gdy budzisz się to nadal jesteś ty
I to zapiera dech
Że obok jest ktoś
I że mogło być nic...
A jest wszystko...
A jest wszystko...
Jest wszystko...

e
C
G D

Jesteś tu zupełnie sam
Nadzwyczajniej w świecie jesteś
Nikt nie czeka na twój znak
Nikt nie patrzy jak potykasz się
Nie ma fanfar, złotych bram
Barwnych świateł, ciepła tłumy
Piękno da się znaleźć tam
Nawet w ciszy i bezruchu ...

e
D
C
a9
e
D
C
D

Ref: I to zapiera dech
Że jest coś, a nie nic
Gdy budzisz się to nadal jesteś ty
I to zapiera dech
Że obok jest ktoś
I że mogło być nic...

e
C
G D

I to zapiera dech	e
Że jest coś, a nie nic	C
Gdy budzisz się to nadal jesteś ty	G D
I to zapiera dech	
Że obok jest ktoś	
I że mogło być nic...	

A jest wszystko...
A jest wszystko...
Jest wszystko...

A skoro szarość nie zachwyca	e	↓	
To ilu potrzebujesz barw	C	↓	
Bo chociaż wczoraj zaszło słońce	G	↓	↓
To nie musi jutro wstać	D	↓	↓ ↓ ↓

<i>Ref:</i> I to zapiera dech	e
Że jest coś, a nie nic	C
Gdy budzisz się to nadal jesteś ty	G D
I to zapiera dech	
Że obok jest ktoś	
I że mogło być nic...	

I to zapiera dech
Że jest coś, a nie nic
Gdy budzisz się to nadal jesteś ty
I to zapiera dech
Że obok jest ktoś
I że mogło być nic...

A jest wszystko...
A jest wszystko...
Jest wszystko...

Na na na na na
Na na na na na
Na na na na na
Na na na na na na

Mury

Jacek Kaczmarski

On natchniony i młody był	Ich nie policzyłby nikt	e H7 e H7
On dodawał pieśnią sił	Śpiewał, że blisko już świt	C H C H e
Świec tysiące palili mu	Znad głów unosił się dym	e H7 e H7
Śpiewał że czas by runął mur		C H C
Oni śpiewali wraz z nim		H e

Ref.:	Wyrwij murom zęby krat	H e
	Zerwij kajdany połam bat	H e
	A mury runą, runą, runą	a e
	I pogrzebią stary świat	H e

Wkrótce na pamięć znali pieśń i sama melodia bez słów	e H7 e H7
Niosła ze sobą starą treść, dreszcze na wskroś serc i głów	C H C H e
Śpiewali więc, klaskali w rytm, jak wystrzał poklask ich brzmiał	e H7 e H7
I ciążył łańcuch, zwlekał świt	C H C
On wciąż śpiewał i grał	H e

Ref.:	Wyrwij murom zęby krat!	H e
	Zerwij kajdany, połam bat!	H e
	A mury runą, runą, runą	a e
	I pogrzebią stary świat!	H e

Aż zobaczyli ilu ich, poczuli siłę i czas	e H7 e H7
I z pieśnią, że już blisko świt szli ulicami miast	C H C H e
Zwalali pomniki i rwali bruk: Ten z nami? Ten przeciw nam?	e H7 e H7
Kto sam ten nasz najgorszy wróg!	C H C
A śpiewak także był sam	H e

Ref.:	Patrzył na równy tłumów marsz	H e
	Milczał wsłuchany w kroków huk	H e
	A mury rosły, rosły, rosły	a e
	łańcuch kołysał się u nóg	

Na jednej z dzikich plaż

Rotary

Samochód w deszczu stał
Radio przestało grać
Dotknąłem kolan twych
Nie liczyliśmy gwiazd.

C7+ a9

Lubiła tańczyć pełna radości tak ciągle goniła wiatr
Spragniona życia wciąż zawsze gubiła coś nie chciała nic
Nie rozumiałem kiedy mówiła mi: "Dzisiaj ostatni raz
Zatańczmy proszę tak jak gdyby umarł czas." Mówiła mi

F G C a
F G e a
F G e a
F G A

Mieliśmy wiecznie trwać
Na jednej z dzikich plaż
Chciałem ze wszystkich sił
Pozostać z Tobą tam

Lubiła tańczyć pełna radości tak ciągle goniła wiatr
Spragniona życia wciąż zawsze gubiła coś nie chciała nic
Nie rozumiałem kiedy mówiła mi: "Dzisiaj ostatni raz
Zatańczmy proszę tak jak gdyby umarł czas"

Lubiła tańczyć pełna radości tak ciągle goniła wiatr
Spragniona życia wciąż zawsze gubiła coś nie chciała nic
Nie rozumiałem kiedy mówiła mi: "Dzisiaj ostatni raz
Zatańczmy proszę tak jak gdyby umarł czas." Mówiła mi...

Na Stacji Jerzego z Podebrad

Jaromir Nohavica, tł. Antoni Muracki

Widzimy się co dzień na schodach w metrze,
gdy ona jedzie na dół – ja na powierzchnię
Ja wracam z nocnej zmiany,
ty pracujesz rano
Ja jestem niewyspany,
ty z twarzą zatroskaną

C C F G
C C F G
a a

e e
F G
C a

A schody jadą, choć mogłyby stać
na stacji Jerzego z Podebrad

d G C a
d G C

Praga o szóstej jeszcze sennie ziewa
i tylko my naiwni – robimy co trzeba
Ja spieszę się z kliniki,
gna do kiosku ona
Zmęczone dwa trybiki,
dwie wyspy wśród miliona

A schody jadą, choć mogłyby stać
na stacji Jerzego z Podebrad.

Choć o tej samej porze - randki są ruchome,
bo w tym tandemie każdy jedzie w swoją stronę
Ja w lewo, ona w prawo
nie ma odwrotu
ją czeka Rude Pravo
a na mnie pusty pokój

A schody jadą, choć mogłyby stać
na stacji Jerzego z Podebrad

Na czarodziejskich schodach czuję w sercu drżenie,
gdy kioskareczka Ewa śle mi swe spojrzenie
W pośpiechu ledwie zdążę
szepnąć - „witam z rana”,
bo całowania w biegu
surowo się zabrania

A schody jadą, choć mogłyby stać
na stacji Jerzego z Podebrad

A Praga drzemie i nic jeszcze nie wie
o dwojgu zakochanych, zapatrzonych w siebie
Już tęsknią nasze włosy
w pędzie poplątane
do tego, co nas czeka
do tego, co nieznanne

A schody jadą, choć mogłyby stać
na stacji Jerzego z Podebrad.

Najemnicy

W dżunglach Katangi i w bagnach Konga,
W stepach Jemenu, w piaskach Sudanu,
Gdzie śmierć już żniwa zbiera codziennie,
Walczą psy wojny – najemni żołnierze.

D G D A

Czerwone łuny na niebie, czarna dokoła noc.
I naprzód, wciąż naprzód najemni żołnierze.
I viv'la quere, i viv'la mort.

Gdy huczą działa, świszczą pociski,
Gdy serce wali jak opętane,
Brudni od kurzu, od potu ciemni,
Biegają w ataku, biegają w nieznane.

Gdy przy ognisku, przy ognisku siedzą
I dawne dzieje wspominać zaczną,
Uśmiech rozjaśni zmęczone twarze,
Gdy z bronią w ręku wśród dżungli zasną.

Dla tych, co w piaskach Zambii i Konga,
I dla tych, co w bezimiennych grobach,
Dla wszystkich, którzy polegli w walce,
Bóg wojny wieniec niesie laurowy.

Niebieska Piosenka

Kto wstawi się za nami	C G
U Pana co drogami	a e
Krętymi każe iść	F C F G
Kto nas usprawiedliwi	C G
Gdy Pan się będzie dziwił	a e
Że to już właśnie, my	F C F G

Ja wstawię się za tobą
I z podniesioną głową
Dziękował będę że
Pan dał mi właśnie ciebie
W radości i w potrzebie
Na lepsze i na złe

A ty choć powiedz słowo
Że zawsze byłem z tobą
Bo chciałem tak i już
I razem chleb jedliśmy
I równym krokiem szliśmy
Wśród wichrów pośród burz

Ty wciąż mnie ratowałaś
Za rękę mnie trzymałaś
Gdy z drogi chciałem zejść
A ja otuchy krople
Gdy oczy miałaś mokre
Nieraz musiałem nieść

I tak będziemy stali	D A
Aż w tej niebieskiej sali	h fis
Do walca zaczną grać	G D G A
Ja wtedy z pierwszym taktem	D A
Poproszę cię i raptem	h fis
Zacznijemy wirować Wolniutko walcować	G D G A

I kręcąc się kręcić, na palcach na pięcie	D A h fis
Troszeczkę bezmyślnie, jak wiosną przebiśnieg	G D G A
Ty nieco szalona, cóż żona to żona	D A h fis
I w mojej twa ręka, niebieska piosenka	G D G A
Za serca nas chwyta	D a
Niebieska muzyka	h fis
Niebieska muzyka	G D
Niebieska muzyka	G A

Niemanie

Paweł 'Aldaron' Czekański

Kolejny przedmiot wyrzucam a e
Rozstaję się z kolejną rzeczą G D
Mnie takie rzeczy lecą,
Ze rzeczy oknem lecą, a ściany pustką świecą
I sam z jedną świecą w pokoju,
Cienie drżą płaskie na ekranie ściany
A tylko mój cień, a tylko świecy cień
Kiwam się powoli śpiewając ze świeczką w pokoju

Mniej mam i mniemam że nie mam ja mienia a e
Mnie nie omamia mania mania mniemania G D
Ja mam imię, a nie nie mienię się mianem
Ja manię mam na „nie”, a me imię - Niemanie /x2

Wyrzucam ubranie, ostatnie me manie
A teraz mnie w ciele bardzo bardzo bardzo wiele
Topnienia potrzeba materii, ponieważ
Płomieniem ogrzewam me całe niemienie

Mniej mam i mniemam że nie mam ja mienia... /x2

Płomień, cztery ściany, воск, knot i ja nie ubrany
Ta chwila się stała, ja wychodzę z ciała /x2

Mniej mam i mniemam że nie mam ja mienia... /x2

Patrzę w telewizor, coraz bardziej się boję
Tych co nienawidzą, lęku swego nie ukoję
Posiadanie - bycie w stanie wiecznego nienasycenia
A przedmioty to kłopoty, posiadanie stan więzienia

Rzeczy tyle gromadzenia i potrzeba obronienia
Swej własności od tych gości, tych co biegną od wolności
Coraz dalej, a ja wcale nie odczuwam tego dreszczu
Ku wolności bieć chce stale oto sens mojego questu

Mniej mam i mniemam że nie mam ja mienia a e
Mnie nie omamia mania mania mniemania G D
Ja mam imię a nie, nie mienię się mianem
Ja manię mam na nie a me imię Niemanie

(Tak bo ja)

Mniej mam i mniemam że nie mam ja mienia a e
Mnie nie omamia mania mania mniemania G D
Ja mam imię a nie, nie mienię się mianem
Ja manię mam na nie a me imię Niemanie

Nim wstanie dzień

śl. Agnieszka Osiecka

muz. Krzysztof Komeda

wykon. Edmund Fetting

(z filmu "Prawo i Pięść")

Ze świata czterech stron, z jarzębinowych dróg,
gdzie las spalony, wiatr zmęczony, noc i front,
gdzie nie zebrany plon, gdzie poczerniały głóg,
wstaje dzień...

a e a a e a
a e a C D E
a D a
e a

Słońce przytuli nas do swych rąk.
I spójrz: ziemia aż ciężka od krwi,
znowu urodzi nam zboża łąn,
złoty kurz.

a G a
a D a
a G a
a

Przyjmą kobiety nas pod swój dach.
I spójrz: będą śmiać się przez łyż.
Znowu do tańca ktoś zagra nam.
Może już...

a G a
a D a
a G a
G C E

Za dzień, za dwa,
za noc, za trzy,
choć nie dziś,
za noc, za dzień,
doczekasz się,
wstanie świt.

a d
G C
E a

Chleby upieką się w piecach nam.
I spójrz: tam gdzie tylko był dym,
kwiatem zablizni się wojny ślad,
barwą róż.

a G a
a D a
a G a
a

Dzieci urodzą się nowe nam.
I spójrz: będą śmiać się, że my
znów wspominamy ten podły czas,
porę burz.

a G a
a D a
a G a
G C E

Za dzień, za dwa,
za noc, za trzy,
choć nie dziś,
za noc, za dzień,
doczekasz się,
wstanie świt.

a d
G C
E a

Obietnica

Kiedy serce zamarznie jak nos,
Gdy nie chroni przed mrozem nasz dom
Nie zapomnij o strunach, to na pewno się uda
Ja zatańczę a ty śpiewaj,
Śpiewaj, niech zaszumią w koło drzewa
Niech nasz dom przypomni sobie,
Kiedy życiem tchnął

d
B
B C d B C d

Póki jeszcze nas na to stać
Nie przestańmy się kochać i śmiać,
Póki można inaczej, to nie dajmy się rozpaczy
Bo ta rozpacz niknie w nas
Może nam w ramiona wpaść
A jej uścisk jest jak pętla szubienicy

B C F
d B
C F d
B C
F d
B C d

Śmiej się ze mną i tańcz,
Tańcz póki zima za oknem i wiatr
Póki wiatr lodów nie przemiecie
Myśl ze mną o lecie.
Ja zaśpiewam a ty tańcz,
Tańcz, niechaj zima trwa.
Niech iskierka w ogniu gra -
My szukajmy dnia

Bawię się z tobą w chowanego,
Twarz masz jedną, wciąż zmęczoną
Chowam ci się znów za kwiatek
Będziesz moją żoną.
Przeczekamy srogie zimy,
Zimy, wiosny i jesienie
Latem wracać będę wciąż -
Ja, twój mąż Ty, mój mąż

Obława

Jacek Kaczmarski

Skulony w jakiejś ciemnej jamie smaczniem sobie spał e G D G
I spały małe wilczki dwa - zupełnie ślepe jeszcze C H
Wtem stary wilk przewodnik co życie dobrze znał e G D G
Łeb podniósł warknął groźnie aż mną szarpnęły dreszcze C H

Poczułem nagle wokół siebie nienawistną woń e C H e
Woń która tłumi wszelki spokój zrywa wszystkie sny C H
Z daleka ktoś gdzieś krzyknął nagle krótki rozkaz: goń e C H e
I z czterech stron wypadły na nas cztery gończe psy C H

Obława! Obława! Na młode wilki obława! e G D G
Te dzikie zapalczywe, w gęstym lesie wychowane! C H
Krąg śniegu wydeptany! W tym kręgu plama krwawa! e G D G
Ciała wilcze kłami gończych psów szarpane! C H e

Ten który rzucił na mnie się niewiele szczęścia miał e G D G
Bo wypadł prosto mi na kły i krew trysnęła z rany C H
Gdym teraz - ile w łapach sił - przed siebie prosto rwał e G D G
Ujrzałem małe wilczki dwa na strzępy rozszarpane! C H

Zginęły ślepe, ufne tak puszyste kłębki dwa e C H e
Bezradne na tym świecie złym nie wiedząc kto je zdławił C H
I zginie także stary wilk choć życie dobrze zna e C H e
Bo z trzema naraz walczy psami i z ran trzech naraz krwawi C H

Obława! Obława! Na młode wilki obława! e G D G
Te dzikie zapalczywe, w gęstym lesie wychowane! C H
Krąg śniegu wydeptany! W tym kręgu plama krwawa! e G D G
Ciała wilcze kłami gończych psów szarpane! C H e

Wypadłem na otwartą przestrzeń pianę z pyska tocząc e G D G
Lecz tutaj też ze wszystkich stron - zła mnie otacza woń! C H
A myśliwemu co mnie dojrzał już się śmiejąc oczy e G D G
I ręka pewna, niezawodna podnosi w górę broń! C H

Rzucam się w bok, na oślep gnam aż ziemia spod łap tryska e C H e
I wtedy pada pierwszy strzał co kark mi rozszarpuje C H
Wciąż pędzę, słyszę jak on klnie! I krew mi płynie z pyska e C H e
On strzela po raz drugi! Lecz teraz już pudłuje! C H

Obława! Obława! Na młode wilki obława! e G D G
Te dzikie zapalczywe, w gęstym lesie wychowane! C H
Krąg śniegu wydeptany! W tym kręgu plama krwawa! e G D G
Ciała wilcze kłami gończych psów szarpane! C H e

Wyrwałem się z obławy tej schowałem w jakiś las e G D G
Lecz ile szczęścia miałem w tym to każdy chyba przyzna C H
Leżałem w śniegu jak nieżywy długi długi czas e G D G
Po strzale zaś na zawsze mi została krwawa blizna! C H

Lecz nie skończyła się obława i nie śpią gończe psy e C H e
I giną ciągle wilki młode na całym wielkim świecie C H
Nie dajcie z siebie zedrzeć skór! Brońcie się i wy! e C H e
O, bracia wilcy! Brońcie się nim wszyscy wyginiecie! C H

Obława! Obława! Na młode wilki obława! e G D G
Te dzikie zapalczywe, w gęstym lesie wychowane! C H
Krąg śniegu wydeptany! W tym kręgu plama krwawa! e G D G
Ciała wilcze kłami gończych psów szarpane! C H e

Olimpiada 80'

Nikt nie wiedział kiedy wyruszamy	a E a
Ciężarówki stały już od rana	C G a
Papierosy palone w rękawach	d a
W uszach wciąż dźwięczące słowa kapitana	d E

Kapitana pułkownika generałów
Tylu ich mówiło nam od roku
To zadanie najważniejsze w waszym życiu

Tu nie wolno zrobić fałszywego kroku
Terrorysty i inne swołoczce
Ostrzą zęby by nam tutaj wleźć w paradę
Ale wy świadomi i gotowi
Ochronicie tę największą Olimpiadę

I poczuliśmy się nagle bardzo silni
Wzrok nasz twardy stał się jak stalowe szyny
Hej dowódco! Kiedy wyruszamy?
Zdążymy towarzysze? Zdążymy?

Aż ruszyliśmy przez środek miasta
Stare domy nam kłaniały się obłudnie
Jechaliśmy na zapalonych światłach
Jak kowboje jak w samo południe

Błady strach padł na zamachowców
Poznikali jak przy jasności cienie
No rebiata, złazić z ciężarówek
Otaczamy stadion pierścieniem

A gdy kiedyś padnie taki rozkaz
Wtedy ziemię kordonem otoczymy
I niech żadne wrogie siły się nie łudzą
Zdążymy towarzysze! Zdążymy!

Opadły mgły

Opadły mgły i miasto ze snu się budzi, C F
Górą czmycha już noc, C G
Ktoś tam cicho czeka, by ktoś powrócił; C F
Do gwiazd jest bliżej niż krok! C G
Pies się włóczy popod murami bezdomny; C F
Niesie się tęsknota czyjaś na świata cztery strony C G C

A ziemia toczy, toczy swój garb uroczy, | C F
Toczy, toczy się los! | x2 C G
Ty co płaczesz, ażeby śmiać mógł się ktoś
Już dość! Już dość! Już dość!
Odpędź czarne myśli! Dość już twoich łez!
Niech to wszystko przepadnie we mgle!

Bo nowy dzień wstaje,
Bo nowy dzień wstaje,
Nowy dzień!

Z dusznego snu już miasto się wynurza,
Słońce wschodzi gdzieś tam,
Tramwaj na przystanku zakwitł jak róża;
Uchodzą cienie do bram!
Ciagną swoje wózki dwukółki mleczarze;
Nad dachami snują się sny podlotków pełne marzeń!

A ziemia toczy, toczy swój garb uroczy;
Toczy, toczy się los!
Ty co płaczesz, ażeby śmiać mógł się ktoś
Już dość! Już dość! Już dość!
Odpędź czarne myśli! Porzuć błędny wzrok!
Niech to wszystko zabierze już noc!

Bo nowy dzień wstaje, |
Bo nowy dzień wstaje, |
Nowy dzień! | x3

Wstaje nowy dzień!

Pejzaże harasymowiczowskie

Wolna Grupa Bukowina

śl. i muz.: Wojciech Bellon

Kiedy stałem w przedświcie a Synaj	G D
Prawdę głosił przez trąby wiatru	C e
Zasmerczyły się chmury igliwiem	G D
Bure świerki o góry wsparte	e C D
I na niebie byłem ja jeden	G D
Plotąc pieśni w warkocze bukowe	C e
I schodziłem na ziemię za kwestą	G D
Przez skrzydłącą się bramę Lackowej	e C D
I był Beskid i były słowa	G C G
Zanurzone po pępki w cerkwi baniach	G C D
Rozłożyście złotych	D
Smagających się wiatrem do krwi	C D G
Moje myśli biegały końmi	G D
Po niebieskich mokrych połoninach	C e G
I modliłem się złożywszy dłonie	G D
Do gór do madonny brunatnolicej	e C D
A gdy serce kroplami tęsknoty	G D
Jęło spadać na góry sine	C e
Czarodziejskim kwiatem paproci	G D
Rozgwieździła się bukowina	e C D
I był Beskid i były słowa...	

Pieśń Gruzińska

Bułat Okudźawa

Spulchnię ziemię na zboczu i pestkę winogron w niej złożę a d
A gdy winnym owocem gronowa obrodzi mi wić G C E7
Zwołam wiernych przyjaciół i serce przed nimi otworzę... a d
Bo doprawdy - czyż warto inaczej na ziemi tej żyć? E7 a E7

Cóż, czym chata bogata! Darujcie, że progi za niskie **C d**
Mówcie wprost, czy się godzi sięść przy mnie ucztować i pić G C E7
Pan Bóg grzechy wybaczy i winy odpuści mi wszystkie... a d
Bo doprawdy - czyż warto inaczej na ziemi tej żyć? E7 a E7

W czerni swej i czerwieni zaśpiewa mi znów moja Dali a d
Runę w czerni i bieli do stóp jej, niech przedzie swą nić! G C E7
I o wszystkim zapomnę i umrę z miłości i żalu... a d
Bo doprawdy - czyż warto inaczej na ziemi tej żyć? E7 a E7

A gdy zmierzch się zakłębi i cienie po kątach się spleją **C d**
Niech się cisną do oczu, niech wiecznie pozwolą mi śnić G C E7
Płowy bawół i orzeł srebrzysty i pstrąg szczerzłoty... a d
Bo doprawdy - czyż warto inaczej na ziemi tej żyć? E7 a E7

Pieśń o Małym Rycerzu

1. W stepie szerokim, którego okiem a D
Nawet sokolim nie zmierzysz a C D
Wstań, unieś głowę, wsłuchaj się w słowa a C E
Pieśni o małym rycerzu a A B a
Pieśni o małym rycerzu a E a

2. Choć mały ciałem, rębacz wspaniały
Wyrósł nad pierwsze szermierze
I wieki całe będą śpiewały /
Pieśni o małym rycerzu /x2

3. Ty, któryś w boju i ty, coś w znoju
I ty, co liczysz i mierzysz
Wstań, unieś głowę, wsłuchaj się w słowa /
Pieśni o małym rycerzu /x2 a E A D A

Pieśń Priscilli

Na szlak moich blizn poprowadź palec,
By nasze drogi spleść gwiazdom na przekór.
Otwórz te rany, a potem zalecz,
Aż w zawiły losu ułożą się wzór.

d g B A

Z moich snów uciekasz nad ranem,
Cierpka jak agrest, słodka jak bez.
Chcę śnić czarne loki splątane,
Fiołkowe oczy mokre od łez.

Za wilczym śladem podążę w zamieć
I twoje serce wytropię uparte,
Przez gniew i smutek,
Stwardniałe w kamień rozpalę usta smagane wiatrem.

Z moich snów uciekasz nad ranem,
Cierpka jak agrest, słodka jak bez.
Chcę śnić czarne loki splątane,
Fiołkowe oczy mokre od łez.

Nie wiem, czy jesteś moim przeznaczeniem,
Czy przez ślepy traf miłość nas związała.
Kiedy wyrzekłem moje życzenie,
Czyś mnie wbrew sobie wtedy pokochała?

Z moich snów uciekasz nad ranem,
Cierpka jak agrest, słodka jak bez.
Chcę śnić czarne loki splątane,
Fiołkowe oczy mokre od łez.

Pieśń wielorybników

Nasz „Diament” prawie gotów już, a e
W cieśninach nie ma kry, a e
Na kei piękne panny stoją, a e
W ich oczach błyszczą łzy. d E a

Kapitan w niebo wlepia wzrok,
Ruszamy lada dzień
- Płyniemy tam, gdzie słońca blask
Nie mąci nocy cień.

A więc krzycz, oho! a G a
Odwagę w sercu miej. a G a
Wielorybów cielska groźne są, a C G
Lecz dostaniemy je! F G a

Ej, panno, po co łzy,
Nic nie zatrzyma mnie,
Bo prędzej w lodach kwiat zakwitnie
Niż wycofam się.

No, nie płacz - wróć tu,
Nasz los nie taki zły,
Bo da dukatów wór za tran
I wielorybie kły.

Na deku stary wachał wiatr,
Lunetę w ręku miał,
Na łodziach, co zwisały już,
Z harpunem każdy stał.

I dmucha tu, i dmucha tam
- Ogromne stado w krąg,
Harpuny, wiosła, liny brać
I ciągnij, brachu, ciąg!

I dla wieloryba już a E a
Ostatni to dzień, a E a
Bo śmiały harpunnik a C G
Uderza weń... F e a

Pieśń XXIX

Dom o zielonych progach
sl.: Jerzy Harasymowicz
muz.: Wojciech Szymański

D C G D x2

Całe życie w niebo idzie	D2
Mój połoniński pochód	C7+
I buki srebrni jeźdźcy	G6
Nad nimi wiosny sokół	D2
I nadal tamtej połoniny wiatr	D2
I chmur wiosennych grzywy	C7+
I na chorągwi wspomnień twarz	G6
Z włosami wiejącymi	D2

Jak ciała nasze w mrocznym rytmie	D
Wznosiły się góry opadały	e
Tak dzieje się gdy wiosna przyjdzie	G
Wypala miłość stare trawy	D

D C G D x2

Całe życie w niebo idzie	D2
Mój połoniński pochód	C7+
I buki srebrni jeźdźcy	G6
Nad nimi wiosny sokół	D2
Jak popiół rozwiały się grzechy	D2
W ciszy ktoś zawilce zasiał	C7+
I tylko grzmią włosy przestrzeni	G6
W wielkich oknach mego świata	D2

Jak ciała nasze w mrocznym rytmie...

D C G D x2

Piosenka dla dzieci

Mężczyźni piją miętę i palą nargile a D a
a dzieci pobiegły pobawić się chwilę C D
Mają proce - a w koło kamieni dość leży a D a
Będą ciskać je w stronę żołnierzy a G a

A te, co powrócą i będą już krwawić
mężczyźni nauczą jak lepiej się bawić
Jak nędzą powszednią raz przestać się smucić,
w tłumie szarpiąc leciutko za drucik

a D a a G a

Hej, dzieci! Wy nie wiecie, jak jest fajnie na wojnie
Kto nie był na wojnie, ten tego nie pojmie
Bo wojna, bo wojna - wiadomo to przecież
Zabawą jest w sam raz dla dzieci.

Mężczyźni w oczach kamer szukają poklasku,
a chłopców posłali - niech bawią się w piasku
Cudownych zabawek od diabła im dali
Żeby inni się chłopcy ich bali.

A tym, co powrócą, piech z włosów wytrzepią,
mężczyźni dłoń ścisną, ramiona poklepią
I tylko tej rany nie dojrzą mężczyźni,
która nigdy się już nie zablźni

Hej, dzieci! Wy nie wiecie, jak jest fajnie na wojnie a D a
C D
Kto nie był na wojnie, ten tego nie pojmie a D a
C D
Hej, dzieci! Wy nie wiecie, jak jest fajnie na wojnie a D a
a G a

Bo, dzieci, wy o świecie nie wiecie zbyt wiele h E h
Nie wiecie, kto wrogiem jest, kto przyjacielem D E
Dorośli oświecą was prędko, bo przecie h E h
Muszą spieszyć się nim dorośnięcie h A h

Dziś szansę wam dali, by ginąć za młodu.
Dla sprawy, dla kraju, dla dobra narodu.
Lecz, gdy dorośnięcie, już na nic, to pewne
nie będziecie krajowi potrzebne

Hej, dzieci! Wy nie wiecie, jak jest fajnie na wojnie
Kto nie był na wojnie, ten tego nie pojmie
Kto poszedł ten często nie wraca zwyczajnie
tak bardzo na wojnie jest fajnie

Piosenka dla Hansa

Harcerze jedzą soję i piją dwie wody	a D a
A Hans tuż za oknem wrywa im płoty	C D
Wszędzie woda, kamienie i masa jest błota	a D a
Silny wiatr po dolinie się miota	a G a

A kiedy powróci grupa dzielnych harcerzy
To chyba i tak im nikt nie uwierzy
Że przeżyli w Norwegii półwiecza ulewę
Choć nie raz zaliczyli tam glebę

a D a a G a

Hej dzieci, Wy nie wiecie jak jest fajnie w Norwegii
Ci co byli w Norwegii, to mogą być pewni
Że góry norweskie – powiedzmy to szczerze
Zabawą są wprost dla harcerzy

Harcerze w murach schronisk szukają osłony
Choć skończył się dawno Kucharek tak słony
Cudownych przekąsek za mało im dali
Więc w Norwegii non stop głodowali

A Ci co powrócą wodę z butów wyleją
Skarpetki wycisną i dziury zakleją
I tylko tej drogi nie dojrzą harcerze
Co w marzeniach do Oslo ich wiedzie

Hej dzieci, Wy nie wiecie jak jest fajnie w Norwegii	a D a
C D	
Ci co byli w Norwegii to mogą być pewni	a D a
C D	
Hej dzieci, Wy nie wiecie jak jest fajnie w Norwegii	a D a
a G a	

Bo dzieci, o Norwegii nie wiecie zbyt wiele	h E h
Nie wiecie, który kamień jest Wam przyjacielem	D E
Ulewa przyjdzie do Was prędko, bo przecie	h E h
Musi spieszyć się zanim wyschniecie	h A h

Dziś szansę znów macie, by przejść suchą nogą
Przez strumień, wodospad co dawniej był drogą
Lecz gdy już wdepniecie w to błoto – to pewne
Już trapezy nie będą potrzebne

Hej dzieci, Wy nie wiecie jak jest fajnie w Norwegii
Ci co byli w Norwegii, to mogą być pewni
Kto usiadł w ciepélku, nie wróci zwyczajnie
Tak bardzo w schronisku jest fajnie

Płyńmy do starej Maui

Mozolny, twardy i trudny jest nasz wielorybiczny znój	a E a d a E a
Lecz nie przestraszy nas sztormów ryk i nie zléknie groza burz	a E a d a E a
Dziś powrotnym kursem wracamy już, rejsu chyba to ostatnie dni	C G a E
I każdy w sercu już chyba ma, piękne panny ze starej Maui	a E a d a E a

Płyńmy w dół, do starej Maui, już czas	C G
Płyńmy w dół, do starej Maui	a E
Arktyki blask już pożegnać czas	a E a d
Płyńmy w dół, do starej Maui /x2	a E a

Z północnym sztormem już płynąć czas, wśród lodowych groźnych gór
I dobrze wiemy, że nadszedł czas, ujrzeć niebo z tropikalnych chmur
Dziesięć długich miesięcy zostało gdzieś, wśród piekielnej, kamczackiej mgły
Żegnamy już Arktyki blask i płyniemy do starej Maui

Za sobą mamy już Diamond Head, no i groźne stare Dalm
Tam maszty i pokład na długo skuł wszechobecny, groźny lód
Jak odrażająca i straszna jest biel Arktyki, tego nie wie nikt
Za sobą mamy już setki mil, czas wziąć kurs do Starej Maui

Lody zostały za rufą gdzieś, ciepła bryza w żagle dmie
Ze piękne dziewczyny czekają już na nasz powrót każdy wie
Czarne oczy ich wypatrują nas, chciałby każdy szybko być wśród nich
Więc szybciej łajbo nam się tocz tam do dziewczyn ze starej Maui

Harpuny już odłożyć czas, starczy, dość już wielorybiej krwi
Już pełne tranu beczki masz, płynne złoto sprzedasz w mig
Za swój żywot psi, za trud i znój, kiedyś w niebie dostaniesz złoty tron
O dzięki ci Boże, że każdy mógł wrócić do rodzinnych swoich stron

Kotwica mocno już trzyma dno, wreszcie ujrzysz ukochany dom
Przed nami główki portu już i kościelny słychać dzwon
A na łądzie uciech nas czeka sto, wnet zobaczysz dziatki swe
Na spacer weźmiesz żonę swą i zapomnisz wszystkie chwile złe

Poezja

śl.: Władysław Broniewski

muz.: kompozytor nieznany

Ty przychodzisz jak noc majowa,
biała noc, uśpiona w jaśminie,
i jaśminem pachną twoje słowa,
i księżycem sen srebrny płynie,

a e
F G

płyniesz cicha przez noce bezsenne
- cichą nocą tak liście szeleszczą-
szepczesz sny, szepczesz słowa tajemne,
w słowach cichych skąpana jak w deszczu...

Pożegnanie Liverpoolu

1. Żegnaj nam dostojny, stary porcie,
Rzeko Mersi żegnaj nam!
Wyływamy już na rejs do Kalifornii,
Byłem tam już niejedyn raz.

C C7 F C
C G C

Ref:

A więc żegnaj mi, kochana ma!
Za chwilę wyływamy w długi rejs.
Ile miesięcy Cię nie będę widział,
Nie wiem sam,
Lecz pamiętać zawsze będę Cię. /x2

G F C
C G
C C7
F C
C G C

2. Zaciągnąłem się na Herbacyany Kliper,
Dobry statek, choć sławę ma złą,
A że kapitanem jest tam stary Burgess,
Pływającym piekłem wszyscy go zwa.

Ref:

A więc żegnaj mi, kochana ma!
Za chwilę wyływamy w długi rejs.
Ile miesięcy Cię nie będę widział,
Nie wiem sam,
Lecz pamiętać zawsze będę Cię. /x2

3. Z kapitanem tym płynę już nie pierwszy raz,
Znamy się od wielu, wielu lat.
Jeśliś dobrym żeglarzem - radę sobie dasz,
Jeśli nie - toś cholernie wpadł.

Ref:

A więc żegnaj mi, kochana ma!
Za chwilę wyływamy w długi rejs.
Ile miesięcy Cię nie będę widział,
Nie wiem sam,
Lecz pamiętać zawsze będę Cię. /x2

4. Żegnaj nam dostojny, stary porcie,
Rzeko Mersi żegnaj nam.
Wyruszamy już na rejs do Kalifornii,
Gdy wrócimy - opowiemy wam.

Ref:

A więc żegnaj mi, kochana ma!
za chwilę wyływamy w długi rejs.
Ile miesięcy Cię nie będę widział
Nie wiem sam,
Lecz pamiętać zawsze będę cię. /x2

Preludium dla Leonarda

Na parterze w mojej chacie mieszkał kiedyś taki facet, D G D
Który dnia pewnego cicho do mnie rzekł: C G D
Gdy poderwać chcesz się dziewczynę, nie zapraszaj jej do kina, C G D A
Tylko patrząc prosto w oczy powiedz jej: C G D

Jestem taki samotny jak palec albo pies, h G D A
Kocham wiersze Stachury i stary, dobry jazz. C G D
Szczęścia w życiu nie miałem - rzucały mnie dziewczyny.
Szukam cichego portu, gdzie okręt mój zawinie.

Po tych słowach z miłosierdzia padła już niejedna twierdza
I nie jedna cnota chyżo poszła w las.
Ryba bierze na robaki, a panienka na tekst taki,
Który mówię zawsze patrząc prosto w twarz.

Gdy szła pierwszych zrywów minął, zakochałem się w dziewczynie,
Z którą się na całe życie zostać chce.
Chciałem rzec: „Będziemy razem!” – zrozumiała mnie od razu
I jak echo powtórzyła słowa te:

Jesteś taki samotny jak palec albo pies,
Kochasz wiersze Stachury i stary, dobry jazz.
Szczęścia w życiu nie miałeś, rzucały cię dziewczyny.
Szukasz cichego portu, gdzie okręt twój zawinie.

Jestem taka samotna, jak kotka albo gwóźdź,
Kocham wiersze Leśmiana i stary dobry blues.
Szczęścia w życiu nie miałam, rzucały mnie chłopaki.
Szukam cichego portu, gdzie znajdzie się ktoś taki, jak ja.

Teraz jesteśmy razem, jak tęcza oraz deszcz
Gramy wiersze Bellona i stary dobry jazz.
Szczęście w życiu znalazłem(am),
Teraz mam swoją dziewczynę. (Teraz mam swego chłopaka).
Nie szukam portu już, bo okręt mój zawinał.

Jestem taka harcerska, jak wykładzina perska,
Kocham wiersze Małkowskiej i powiew bryzy morskiej.
Szczęścia w życiu nie miałam, na wartach zasypiałam.
Szukam cichego lasu, gdzie namiot swój rozbiję.

Przebudzenie

Słuchać w pełnym słońcu jak pulsuje Ziemia C G d a
Uspokoić swoje serce, niczego już nie zmieniać
I uwierzyć w siebie, porzucając sny,
A Twój bunt przemija, a nie Ty...

Ref:.

Nie wiesz, nie wiesz,
Nie rozumiesz nic...

Widzieć parę bobrów przytulonych nad potokiem,
Nie zabijać ich więcej, cieszyć się widokiem.
Nie wyjadać ich wnętrzności, nie wchodzić w ich skórę,
Stępić w sobie instynkt łowcy, wtopić się w naturę...

Ref:.

Nie wiesz, nie wiesz,
Nie rozumiesz nic...

Wybrać to, co dobre, z mądrych starych ksiąg,
Uszanować swoją godność doceniając ją
A gdy wreszcie uda się własne zło pokonać
Żeby zawsze mieć przy sobie czyjeś ramiona...

Ref:.

Nie wiesz, nie wiesz,
Nie rozumiesz nic...

Wyczuć taką chwilę, w której kocha się życie
I móc w niej stać na wieczność w zachwycie.
W pełnym słońcu, dumnie i na własnych nogach,
Może wtedy będzie można ujrzeć uśmiech Boga...

Ref:.

Nie wiesz, nie wiesz,
Nie rozumiesz nic...

Przejść wielką rzekę, bez bólu i wyrzeczeń... /x2 F C d a
Przejść wielką rzekę, bez butów i skarpetek... /x2

Przechyły

Pierwszy raz przy pełnym takielunku, e D e
Biorę ster i trzymam kurs na wiatr. e D e
I jest jak przy pierwszym pocałunku – a D e
W ustach sól, gorącej wody smak. a H7 e

O – ho, ho! Przechyły i przechyły! a D e
O – ho, ho! Za falą fala mknie! a D e
O – ho, ho! Trzymajcie się dziewczyny! a D e
Ale wiatr, ósemka chyba dmie! a H7 e

Zwrot przez sztag, o'key zaraz zrobię!
Słyszę jak kapitan cicho klnie.
Gubię wiatr i zamiast w niego dziobem,
To on mnie od tyłu, kumple w śmiech.

O – ho, ho! Przechyły i przechyły...

Hej ty tam z burtę wychylony
Tu naprawdę się nie ma z czego śmiać!
Cicho siedź i lepiej proś Neptuna,
Żeby coś nie spadło ci na kark.

O – ho, ho! Przechyły i przechyły...

Krople mgły, w tęczowym kropel pyle
Tańczy jacht, po deskach spływa dzień.
Jutro znów wypłynę, bo odkryłem
Morze, jacht, żeglarską starą pieśń.

O – ho, ho! Przechyły i przechyły...

Queen of the Kings

Alessandra Mele

- Norweski Hit Obozu

She, queen of the kings, runnin' so fast, beatin' the wind e a G
Nothin' in this world can stop the spread of her wings C6 e D e
She, queen of the kings, broken her cage, threw out the keys
She will be the warrior of North and Southern Seas

Got raven hair, it's dark as night e C G C
Icy eyes, outta sight, outta sight e B7 e
Her heart, in spite, is warm and bright e C G C
Her smile awakes the Northern Light e B7

Lookin' out, she calls C G D
"Lai, la-da-di-dai-da e D
Who will conquer all, all?" C G a6 B7

Her name is
She, queen of the kings, runnin' so fast, beatin' the wind e a G
Nothin' in this world can stop the spread of her wings (hey) C6 e D e
She, queen of the kings, broken her cage, threw out the keys
She will be the warrior of North and Southern Seas

A firestone forged in flames e C G C
The wildest card, run the game, run the game e B7 e
Can't stay the same in this world of change e C G C
Don't fear the pain, just break the chain e B7

Lookin' out, she calls C G D
"Lai, la-da-di-dai-da e D
Who will conquer all, all?" C G a6 B7

Her name is
She, queen of the kings, runnin' so fast, beatin' the wind (hey!) e a G
Nothin' in this world can stop the spread of her wings C6 e D e
She, queen of the kings, broken her cage, threw out the keys (hey!)
She will be the warrior of North and Southern Seas

Her name is
She, queen of the kings, runnin' so fast, beatin' the wind (hey!)
Nothin' in this world can stop the spread of her wings
She, queen of the kings, broken her cage, threw out the keys (hey!)
She will be the warrior of North and Southern Seas (ha!)

Rio

Domowe melodie

W Rio de Janeiro zimno
Ze stu owiec w kocu zimno mi no
Gdy wychylę nogę z wrzątku - zimno
Gdy się w nocy pocę potem zimno
Gdy cię nikt nie lubi - przykro
Albo jak Ty kogoś też Ci zimno.
Kto w piwnicy liczy monet milion
To mu w tym milionie będzie zimno

I gdyby tak w podwójnych porcjach
Nas pakowali od początku do końca
I nie musielibyśmy szukać siebie
I zamarzać psia kość w lecie

Na parkiecie w parze ciepło
Pośród grillowanych warzyw też to
Gdy się ciała dwa ze sobą zczepią
To w tej sumie sumarum na pewno
Gdy mi mówisz miło ciepło
Albo jak odwrotnie tobie wiem to
Gdy mi rękę zlepisz swoją ręką
Oprócz lepko to nam będzie ciepło

I gdyby tak w podwójnych porcjach
Nas pakowali od początku do końca
I nie musielibyśmy szukać siebie
I zamarzać

I gdyby tak w podwójnych porcjach
Nas pakowali od początku do końca
I nie musielibyśmy szukać siebie
I zamarzać
I zamarzać
I zamarzać psia kość w lecie

Rolling to Stavanger

Banana Boat

Rolling, rolling to Stavanger A E
Rolling to Stavanger, rolling A D E
Rolling, rolling to Stavanger A E
Rolling to Stavanger, roll and go / x2 A D E A

Magnetized by mystic lore fis
Sentinels of stone ashore fis
Guard the entrance to the land of dreams A
Wrapped in silent reveries fis
I am crossing stormy seas fis
Norway calls upon me, all a-gleam A
I set sail to cross the ocean wide h
On the salty wave I ride h
Like mediaeval champions long ago A
I will never, never turn around h
Till I find my promised land h
And I'll go on... fis E

Rolling, rolling to Stavanger A E
Rolling to Stavanger, rolling A D E
Rolling, rolling to Stavanger A E
Rolling to Stavanger, roll and go / x2 A D E A

Through the clouds my Nordic sky fis
Shining bluest as I fly fis
Over playful crests of silver foam A
Ornamental stars above fis
Lead my way and drive my life fis
Soon I'll set my eye on rocky shores A
And the monumental royal fjord h
Crowned in ice and ermine-robed h
Opens up its gate to welcome me A
I will clear the decks and I will see h
Viking ghosts surrounding me... h
My reverie... fis E

Rolling, rolling to Stavanger A E
Rolling to Stavanger, rolling A D E
Rolling, rolling to Stavanger A E
Rolling to Stavanger, roll and go / x2 A D E A

Rudy gość

Rudy gość na trąbie gra pieśń stepową,
A step, szeroki step umyka mu spod nóg,
Niebo zaś nad głową grzbiet napina swój.
Dosiadł konia rudy gość, zabrał trąbę,
A step, szeroki step na skrzydłach go niósł,
Koń ze złotych strun grzbiet napina swój.

a G a
F G C a d
a F E a
a G a
F G C a d
a F E a

Refr. Kozaki, ech junaki,
Dziewoje, ech krasawe
Piękne i leniwe
Śpiewają i grają tę pieśń
O miłości i o dniu, który przyjdzie.
A stada koni jak wiatr wciąż przecinają step.
To jest raj kozaczy, to jest nasza pieśń.

F a
F a
G a
F G a
G a
F G C a d
a F E a

Rudy step, a w stepie mgła srebrnolica
A step, szeroki step... już umilkł trąby głos...
Płacze krasawica, ktoś odjechał stąd.

a G a
F G C a d
a F E a

Refr. Kozaki, ech junaki...

Scarborough Fair

kapo #3

Are you going to Scarborough Fair?	e D e	a G a
Parsley, sage, rosemary and thyme	G e A e	C a D a
Remember me to one who lives there	e G D	a C G
She once was a true love of mine	e D e	a G a

Tell her to make me a cambric shirt
(On the side of a hill in the deep forest green)
Parsley, sage, rosemary and thyme
(Tracing of sparrow on snow-crested ground)
Without no seam nor fine needle work
(Blankets and bedclothes the child of the mountain)
And she'll be a true love of mine
(Sleeps unaware of the clarion call)

Tell her to find me an acre of land
(On the side of a hill, sprinkling of leaves)
Parsley, sage, rosemary and thyme
(Washes the grave with silvery tears)
Between salt water and over the sand
(A soldier cleans and polishes a gun)
Then she'll be a true love of mine

Tell her to reap it with a sickle of leather
(War bellow, blazing in scarlet battalions)
Parsley, sage, rosemary and thyme
(Generals order their soldiers to kill)
And gather it all in a bunch of heather
(And to fight for a cause they've long ago forgotten)
And then she'll be a true love of mine

Are you going to Scarborough Fair?
Parsley, sage, rosemary and thyme
Remember me to one who lives there
She once was a true love of mine

Sen Katarzyny II

Jacek Kaczmarski

Na smyczy trzymam filozofów Europy	C G C
Podparłam armią marmurowe Piotra stropy	C G a
Mam psy, sokoły, konie, kocham łów szalenie	F G a
A wokół same zające i jelenie	F G C
Pałace stawiam głowy ścinam	H7 e
Kiedy mi przyjdzie na to chęć	H7 C G
Mam biografów, portrecistów	F G a
I jeszcze jedno pragnę mieć...	F G C

Stój Katarzyno! koronę carów	a d a d
Sen taki jak ten może ci z głowy zdjąć	a d F G C

Kobietą jestem ponad miarę swoich czasów
Nie bawią mnie umizgi bladych lowelasów
Ich miękkich palców dotyk budzi obrzydzenie
Już wolę łowić zające i jelenie
Ze wstydu potem ten i ów
Rzekł o mnie: niewyżyta Niemra
I pod batogiem nago biegł
Po śniegu dookoła Kremla

Stój Katarzyno! koronę carów
Sen taki jak ten może ci z głowy zdjąć

Kochanka trzeba mi takiego jak imperium
Co by mnie brał tak, jak ja daję: całą pełnią
Co by i władcy i poddańca był wcieleniem
By mi zastąpił zające i jelenie
Co by rozumiał tak jak ja
Ten głupi dwór rozdanych ról
I pośród pochylonych głów
Dawał mi rozkosz albo ból!

Stój Katarzyno! koronę carów
Sen taki jak ten może ci z głowy zdjąć

Gdyby się kiedyś kochanek taki znalazł...
Wiem, sama wiem! Kazałabym go ściąć!

Spotkanie w porcie

Jacek Kaczmarski

W Amsterdamie statek nasz na wyładunku był, a
Człowiek do roboty nie miał nic, więc w porcie pił. a E
Piję po obcemu nie rozumiem, nudzę się, d a
Kiedy jakiś czarny siada koło mnie. E a

- America - mówi do mnie - zrozumiałem, d a
Rozejrzałem się i mówię - Sowietkij Sojuz. E a
- Soviet Union - on się cieszy, ja do pełna mu nalałem, d a
Jak raz swoich nie było więc był pełny luz. E a

Po ichniemu nie rozumiem, on po ludzku też, a
Lecz jest wódka, więc jest tłumacz, przy niej mów co chcesz. a E
Postawiłem po sto gram, niech Negr widzi że gest mam, d a
Jemu przecież w Ameryce ciężko jest. E a

On tymczasem mówi - Stany Zjednoczone E a
To największe państwo z wszystkich świata państw! E a
W bankach złota ma zasoby niezliczone, E a
Chcesz z nim zacząć to już nie masz żadnych szans. E a

A ja na to - Kreml w niebo śle rakiety! a E a
Bez wysiłku wielkich rzek zawraca bieg! a E a
Żal mi ciebie lecz niestety d
Również trudny kunszt baletu a
Najlepiej posiadał on na planecie tej! E a

Przyszło potem po gram dwieście do rozmowy chęć, a
Wyjaśniłem mu że jest ofiarą klasowych spięć, a E
Lecz Murzyna marynarski umysł wciąż w ciemnościach trwał d a
I na światły wywód mój odpowiedź dał: E a

- U nas jest na głowę po dwa samochody, E a
Zbudowaliśmy największy świata gmach, E a
Nasza demokracja daje nam swobody, E a
Których oczekuje cały świat we łzach. E a

A ja na to - my w niebo ślem rakiety! a E a
Bez wysiłku wielkich rzek cofamy bieg! a E a
Żal mi ciebie lecz niestety d
Również trudny kunszt baletu a
Najlepiej posiadliśmy na planecie tej! E a

Szybko nabierała tempa ta wymiana zdań,
Ale nie chciał Negr zrozumieć co jest dobre dlań.
Postawiłem po gram trzysta, myślę teraz zgodzi się,
Ale on choć ledwie mówi jednak mówi, że:

- Ja posiadam wielki kanion Colorado.
Delfinów język też rozszyfrowałem ja.
U mnie Niagara jest największy z wodospadów
I gwiazd pięćdziesiąt moja flaga ma,

A ja na to - ja w niebo ślę rakiety!
Bez wysiłku wielkich rzek zawracam bieg!
Żał mi ciebie lecz niestety
Również trudny kunszt baletu
Najlepiej ja posiadam na planecie tej!

Strumień

Idę w góry w marzenia dalej i dalej
Znajdę to, co mi dane jeszcze odnaleźć
Widzę ślady ogniska, drewno z szałas
Zapach zupy-śmietnika z resztek zapasów.

Łooo... Strumień cicho szumi w dole
I z drzewami gada
Żeby czar tych dni powrócił
Czy jest na to rada?
Twarze już się rozpływają
Jak na deszczu szyby
Zima ziemią zawładnęła
Zakula ją w dyby.

Dobrze, dobrze się stało, że zima biała
Wspomnień nie zamroziła, bo nie umiała
Bo gdy w tym życiu ciężkie chwile nastaną
Wszystko diabli gdzieś wezmą, one zostaną.

Czy ty pamiętasz jeszcze ogniska płomień
Czy wraca do twej pamięci dotyk mej dłoni
Gdy wiatr gitary struny trąci leciutko
Wraca wspomnienie lata, ale na krótko.

Szary mundur

Harcerski mundur włożył, gdy miał 12 lat,
Na czapce Biały Orzeł, a w sercu wielki żal.
Przemykał się zaułkiem, gdy patrol wroga szedł,
Pod bluzą miał bibułę, choć mały, walczył też.

a d a E
a d E E7

Szary mundur, mały mundur, na łokciach kilka lat. a
Szary mundur, pod mundurem 12 tylko lat. d a E E7
Szary mundur - wielka duma, a w sercu wielki żal. a
Szary mundur, pod mundurem - 12 tylko lat. d a E E7 (a)

Wyprasuj, mamó, mundur, trza fason zawsze mieć.
Nie żałuj swego trudu, bo tak już w życiu jest.
Zmęczona jesteś, mamó, i lękasz się – ja wiem,
Lecz miłość twoja, mamó, uchroni mnie przed złem.

Oddany sercem sprawie, waleczny mały syn,
Nikt nie znał tak Warszawy, zręczniejszy nie był nikt.
Przenosił on granaty, gdy taki rozkaz padł –
Odważny jak bohater, choć miał 12 lat.

I nadszedł dzień sierpniowy, huczący ogniem dział,
Najmłodszy szeregowy na posterunku stał.
Zwycięstwo jest już blisko, Warszawa będzie żyć.
Padł strzał - i to już wszystko, a matce został dziś...

Szary mundur, mały mundur, na łokciach kilka lat.
Szary mundur pod mundurem 12 tylko lat.
Szary mundur, wielka duma i wielki serca żal.
Szary mundur pod mundurem 12 było lat.

Szturm

Jacek Kaczmarski

Szturmują bramy, kłódek trzask! d
Ze wszystkich stron rozgrzane twarze! d
Straż puszcza pod naciskiem mas! d
Wpadają w chłodne korytarze d
Wołając – Czas! Już czas! Już czas! A B A7 d

Gną się parkiety pod naporem, d
Zrosnięte otwierają drzwi, d
Wśród rzeźb, obrazów i ubiorów d
Z przepisów barwna ciżba drwi d
I woła – Wzoru! Wzoru! Wzoru! A B A7 d

Muzeum wszystkich nie pomieści, d C d
Więc idą przez pamiątek zbiór, d C d
A ci, co raz już całość przeszli, d C d
Z powrotem zamykają sznur d C d
Wołając – Treści! Treści! Treści! F C G d

Patrzą na szable, katafalki, d
Procesje zamienionych w lód, d
Błamy sztandarów rozpostartych, d
Wybrzmiałych pieśni zwoje nut d
I krzyczą – Walki! Walki! Walki! A B A7 d

I cisza tej zapada miary, d C d
Gdy nagle wiedzą, czego chcą d C d
Ci, którym przeznaczono mary, d C d
A którzy o swe życie drżą, d C d
Ale wołają – Wiary! F C d
Ofiary! d

Echem mury drwią B A7 d

Testament

Ide samotny wśród gór zagubiony w świecie fis
Wiatr tylko ścieżki me zna A
Słońce niebawem za horyzont zajdzie E
Światem zawładnie mgła fis
Gdy wśród ciemności ognik jakiś ujrzę
Będzie to dobry znak
Nowych ludzi poznam od niech się nauczę
Gawęd starych jak świat

Niech każdy z was się dowie A E
Co traci nie będąc tu fis
Wiatr szumem ci opowie
Co zaszło przed lat stu
Strumień orzeźwi ci stopy
I on kiedyś wody dał
Spragnionym w górach wędrowcom
Co szli tędy tak jak ja

Góra za górą chowa swe oblicze
I tak przez cały świat
Żadna mi nie ujdzie, wszystkie zalicze
Chociaż to drogi szmat
Lat mi przybywa i świat się starzeje
Cóż, naturalna to rzecz
Ktoś kto przeglądać będzie stare szpargały
Może przeczyta ten tekst

Niech każdy z was się dowie...

Tytani

Jacek Kaczmarski

Idą tytani a
Na świat zesłani a
Żeby naprawić zło! a B
I wiemy to z ostatniej chwili B a
Że gdzieś już nawet naprawili B E a

Krok ich nam w uszach od dawna brzmi a
Ale postaci nie widać wciąż F
Czujemy tylko jak ziemia drży B
Pod krokiem który drąży jej mięsz E E4 E
Na wschód, na zachód zerkamy kątem a
Czy już górują nad horyzontem F
Lecz ciągle nic, prócz kroku ech B
Co poniekórym wstrzymuje dech E E4 E
Inni zaś z myślą nie nową się kryją a F
- Może to tylko tak serca nam biją? E E4 E

Idą tytani a
Na świat zesłani a
Żeby naprawić zło! a B
I wiemy to z ostatniej chwili B a
Że gdzieś już nawet naprawili B E a

Prasa zarzuca nam zabobony a
Ale maluje się domów frontony F
Z więzień przed czasem wypuszcza się B
Wojsko podwaja pobory swe! E E4 E
W kwiatach arterie lśnią wylotowe a
Czołgi po lasach stoją gotowe F
Milczą agencje TASS i PAP B
Ale wciąż słychać tytanów człap! E E4 E
Czuje się w każdym ruchu i zdaniu a F
- Idą tytani! Idą tytani! Idą tytani! Idą tytani! E E4 E

Grom! Huk! Trzask! Pył!

Przeszli tytani a
Na świat zesłani a
Żeby naprawić zło a B
Byliśmy dla nich za mali B a
Nie zobaczyli - zdeptali B E a

Warneńczyk

Lśni chorągiew pozłocista	a G a
Chrzęści zbroja szmelcowana	C G C
Jedzie, jedzie król Władysław	d a
By poskromić bisurmana	G a

Po wężozach brzmią cykady
Koł królewski raźnie parska
Dzielny Węgier Jan Hunyady
Sprawia szyki klnąc z madziarska

Nad wzgórzami wstają zorze
Wojsko w marszu rumor czyni
Bo już widać Czarne Morze
Mówi legat cesarini

Król naprędce je śniadanie
Jan Hunyady wszedł z łoskotem
Nawalili Wenecjanie
Wycofali swoją flotę

Król odstawił kubek z winem
Blask mu strzelił spod powieki
Uderzamy za godzinę
A Wenecji wstyd na wieki

Jeszcze Warna w dali drzemie
Jeszcze nisko stoi słońce
A pancerni strzemię w strzemię
A pancerni koncerz w koncerz

A pancerni kopia w kopię
Ku piaszczystym patrzą brzegom
No to cześć, daj pyska chłopie
Mówi król do Hunyadego

I zgrzytnęły jednym blaskiem
Setki mieczy wyszarpniętych
I trzasnęły jednym trzaskiem
Setki przyłbic zatrzaśniętych

I zadrżała ziemia święta
I huknęły dzwony w mieście
I ruszyli, najpierw stępa
Potem kłusem, cwałem wreszcie

Poszła dzielna polska jazda	a G a
Poszli Węgrzy niczym diabli	C G C
Jak stalowa, ostra drzazga	d a
Jak błyszczące ostrze szabli	G a

I widziano jak lecieli
Pędem wielkim i szalonym
I widziano jak tonęli
W morzu Turków niezmiernym

Po czym z piórem siadł nad kartą
Mnich uczony, stary skryba
Warto było, czy nie warto
Odwrót byłby lepszy chyba

Chrzanił zacny zjadacz chleba
Czas nad nami wartko goni
I tak kiedyś umrzeć trzeba
To już lepiej tak jak oni

Zresztą koniec dzieło wieńczy
Mnich w klasztorze kipnął marnie
A szalony król Warneńczyk
Ma grobowiec w pięknej Warnie

I szanują go Bułgarzy
I nas dzięki niemu cenią
Więc na czarnomorskiej plaży
Kłaniam się królewskim ceniom

We wtorek po sezonie

Złotym kobiercem wymoszczone góry
Jesień w doliny przyszła dziś nad ranem
Buki czerwienią zabarwiły chmury
Z latem się złotym właśnie pożegnałem

C F E C
a F d G
C F E a
F G C

We wtorek w schronisku po sezonie
W doliny wczoraj zszedł ostatni gość
Za oknem plucha, kubek parzy w dłonie
I tej herbaty, i tych gór mam dość

C F G C
a D G
C F E a
F G C

Szaruga niebo powoli zasnuwa
Wiatr już gałęzie pootrzasał z liści
Pod wiatr, pod górę znowu sam zasuwam
Może w schronisku spotkam kogoś z bliskich

We wtorek w schronisku po sezonie
W doliny wczoraj zszedł ostatni gość
Za oknem plucha, kubek parzy w dłonie
I tej herbaty, i tych gór mam dość

Ludzie tak wiele spraw muszą załatwić
A czas sobie płynie wolno panta rei
Do ciebie tylko już nie umiem trafić
Kochać to więcej siebie dać, czy mniej

We wtorek w schronisku po sezonie
W doliny wczoraj zszedł ostatni gość
Za oknem plucha, kubek parzy w dłonie
I tej herbaty, i tych gór mam dość..

Wehikuł czasu

Dżem

Pamiętam dobrze ideał swój
Marzeniami żyłem jak król
Siódma rano, to dla mnie noc
Pracować nie chciałem, włożyłem się
Za to do puszki zamykano mnie
Za to zwykle zamykano mnie
Po knajpach grywałem za piwo i chleb
Na życiu bluesa tak mijał mi dzień

A E fis D

Ref.: Tylko nocą do klubu pójść
Jam session do rana, tam królował blues
To już minęło, ten klimat, ten luz
Wspaniali ludzie nie powrócą,
Nie powrócą już!

E fis D A

E fis D A

E fis D A

D

D A

Lecz we mnie zostało coś z tamtych lat
Mój mały intymny muzyczny świat
Gdy tak wspominam ten miniony czas
Wiem jedno, że to nie poszło w las
Dużo bym dał, by przeżyć to znów
Wehikuł czasu to byłby cud
Mam jeszcze wiarę, odmieni się los
Znów kwiatek do lufy wetknie im ktoś

Ref.: Tylko nocą do klubu pójść
Jam session do rana, tam królował blues
To już minęło, ten klimat, ten luz
Wspaniali ludzie nie powrócą,
Nie powrócą już!

Wędrowiec

Nie oglądaj się za siebie, kiedy wstaje brzask a C
Ruszaj dalej w świat, nie zatrzymuj się. G d a
Sam wybierasz swoją drogę z wiatrem czy pod wiatr a C
Znasz tu każdy szlak, przestrzeń woła Cię. G d a

Przecież wiesz, że dla Ciebie każdy nowy dzień. C G d a
Przecież wiesz, że dla Ciebie chłodny lasu cień.
Przecież wiesz, jak upalna bywa letnia noc.
Przecież wiesz, że wędrowca los - to jest Twój los.

Lśni w oddali toń jeziora, słyszysz ptaków krzyk
Tu odpoczniesz dziś i nabierzesz sił.
Ale jutro znów wyruszysz na swój stary szlak,
Będziesz dalej szedł, tam gdzie pędzi wiatr.

Przecież wiesz, że dla Ciebie każdy nowy dzień.
Przecież wiesz, że dla Ciebie chłodny lasu cień.
Przecież wiesz, jak upalna bywa letnia noc.
Przecież wiesz, że wędrowca los- to jest Twój los.

Wędrujemy

Na Bani

Wędruję ścieżką od ciebie do ciebie	A9
Choć droga prowadzi tylko przez góry	fis F A9
Przez świat zatopiony wierzchołkami w niebie	A9
Dwa światy znam - lecz ten mój to który?	fis F A9
Góry rozpadły się w stos fotografii	D E7
Poprzecinane wąwozami miasta	A9 fis F A9
Ale ty mój świat ułożyć potrafisz	D E7
I świat znów zaczyna w góry się zrastać	A9 fis F A9
Góry to nasze spiętrzone marzenia	C G a F
W górach ludzie jak one rosą ku niebu	
Morze szczytów nas w żeglarzy przemienia	
Sterujących coraz dalej od brzegu	
Góry to ludzie którzy je niosą w plecaku	
Ludzie są jak góry które noszą w sobie	
Gdzie oczy poniosą wędrujemy szlakiem	
A u celu i tak czeka drugi człowiek	
Wędruję ścieżką od ciebie do ciebie	
Choć nie ma drogi poza górami	
Już poza tobą świata nie dostrzegam	
Zawieszony między dwoma światami	
Tęsknię za tobą na pustych szczytach	
Lecz mój wzrok nie sięga w doliny	
U świata krawędzi z chmur skłębionych czytam	
Świat na tobie się kończy na tobie zaczyna	
Góry to nasze spiętrzone marzenia...	C G a F
W górach ludzie jak one rosą ku niebu	
Morze szczytów nas w żeglarzy przemienia	
Sterujących coraz dalej od brzegu	
Góry to ludzie którzy je niosą w plecaku	
Ludzie są jak góry które noszą w sobie	
Gdzie oczy poniosą wędrujemy szlakiem	
A u celu i tak czeka drugi człowiek	C G a F C
Góry to nasze spiętrzone marzenia...	D A h G

Wiatr i strzyga

śl. M. Służała, muz. Ludowa

Podkradnę się, w twych włosach zanurzę dłoń,
Pobiegnę dalej, zniknę, wsiąknę w trawę,
Podejdę chyłkiem, szarpnę za sukni skraj,
Zanim obejrzyś się, już mnie nie będzie wcale.

d C

Psotniku wietrze, gdzie znów ukryłeś się.
Poczekaj chwilę, pstro masz tylko w głowie.
Wciąż dokądś pędzisz, o nic nie martwisz się.
Przysiądź na chwilę tu - smutno mi przecież samej.

Zakręcę w głowie, obsypię liśćmi twarz,
Całusa skradnę zanim się opędzisz.
Ciepłą dłonią oplotę cię, jak szal.
Tchnieniem szemrzących ust spłynę po twojej piersi.

Szaleńcze zwolnij, proszę, bo tchu mi brak.
Mój panie, hola! Ręce precz ode mnie.
Twych palców dotyk rozpala moją twarz,
Po plecach biegnie dreszcz, cała już się rumienię.

Twe dłonie złapię, porwę w szalony tan.
Na progu nocy wplączę się w twą suknię.
Twój okrzyk zduszę szaleństwem chciwych warg.
Tysiącem zwiewnych rąk wyrzeźbię twą figurę.

Za brodę złapię, tupnę, ugryzę w nos.
Dotrzymam w tańcu kroku, aż się zdziwisz.
Nakręcę uszu, przytrzymam cię za wąż.
Zwiódę, uwiodę w las, wplączę cię w pajęczynę.

Spłątani w jedno czmychniemy w leśny gąszcz.
Wszak życie nasze - jedno oka mgnienie.
W strumieniu, w trawie nasz zwariowany płas,
W krzaku dzikiego bzu cisza - już po spełnieniu...

Wieczorne ogniobranie

Kiedy cisza świat zaległa	G
Bóg rozpostarł tren ciemności	D
i gdy gwiazdy w noc wybiegły	e
szukać źródła swej światłości.	C

Śpiewam do was i do nieba	G
żę przyjaźni mi potrzeba	D
płomiennego ogniobrania	e
rąk przyjaciół i kochania	C
i kochania...	G

Kiedy wieczór nas połączy
z rąk do serca mkną iskiarki
i gdy oczy są wpatrzone
w płomień szczęścia i podzięk.

Śpiewam do was i do nieba...

Kiedy przyjaźń w nas rozkwita
czas zatrzymał się zbawiony
i gdy rozstać się nie chcemy
świat jest w duszach uwięziony.

Śpiewam do was i do nieba...

Wieczór

Jerzy Reiser

Spójrz, odchodzi noc
Odchodzi tam, gdzie rosną maki
Maków łan i bławatków modry wzór
Modry wzór na czerwonym dywanie
Posłuchaj, gdzieś daleko ktoś gra
Zmienia wciąż rytm na przekór

D h7
e G A A4

A jutro pójdziesz ze mną odmieniona przez świt
Uśmiechnięta, rozmarzona, zawstydzona jak nikt

e h7
G A A4

I zagrają nam muzyki wszystkich dni
Wszystkich nocy otulonych w dobry sen
Gdy do tańca razem już będziemy szli
A najdłuższy z tańców to jest właśnie ten
Kiedy grają nam muzyki wszystkich dni
Wszystkich nocy otulonych w dobry sen

e G
D
e G
D
e G
D e G D

Szept, najcichszy szept
Oddać ma najgłębszą ciszę
Możesz nic nie mówić - i tak wiem
Co się w myślach mych zapisze
Świeć, świeć mi gwiazdo w tę noc
Nie chcę sama wchodzić w przyszłość

D h7
e G A A4

A jutro, kiedy będę odmieniona przez świt
Uśmiechnięta, rozmarzona, zawstydzona jak nikt

e h7
G A A4

Oczarują nas pejzaże wszystkich zim
Wszystkich wiosen, w których wieczne lato trwa
Aż zmęczeni mocno malowaniem tym
Rozbijemy o podłogę trochę szkła
I zachwyć nas pejzaże wszystkich zim
Wszystkich wiosen, w których wieczne lato trwa

e G
D
e G
D
e G
D e G D

I zagrają nam muzyki wszystkich dni
Wszystkich nocy otulonych w dobry sen
Gdy do tańca razem już będziemy szli
A najdłuższy z tańców to jest właśnie ten
Kiedy grają nam muzyki wszystkich dni
Wszystkich nocy otulonych w dobry sen

I zagrają nam muzyki wszystkich dni...

Z nim będziesz szczęśliwsza

Słowa: Edward Stachura

Muzyka: Krzysztof Myszkowski

Wykonawca: Stare Dobre Małżeństwo

F C - d C - F C - E7 - F C - d C - F C - E7

Zrozum to co powiem, spróbuj to zrozumieć dobrze	a E F G
Jak życzenia najlepsze, te urodzinowe	F C
Albo noworoczne jeszcze lepsze może	d E E7
O północy, gdy składane, drżącym głosem nieklamane	F C E7

Ref.: Z nim będziesz szczęśliwsza	F C
Dużo szczęśliwsza będziesz z nim	d E7
Ja cóż - włączęga, niespokojny duch	F C
Ze mną można tylko pójść na wrzosowisko	d G
I zapomnieć wszystko	a

Jaka epoka, jaki wiek, jaki rok, jaki miesiąc, jaki dzień	F C d C d F C
I jaka godzina kończy się, a jaka zaczyna /x2	d F a

F C - d C - F C - E7 - F C - d C - F C - E7

Nie myśl, że nie kocham lub, że tylko trochę.	a E F G
Jak cię kocham nie powiem, no bo nie wypowiem	F C
Tak ogromnie bardzo, jeszcze więcej może	d E E7
I dlatego właśnie żegnaj, zrozum dobrze żegnaj	F C E7

Ref.: Z nim będziesz szczęśliwsza	F C
Dużo szczęśliwsza będziesz z nim	d E7
Ja cóż - włączęga, niespokojny duch	F C
Ze mną można tylko pójść na wrzosowisko	d G
I zapomnieć wszystko	a

Jaka epoka, jaki wiek, jaki rok, jaki miesiąc, jaki dzień	F C d C d F C
Jaka godzina kończy się, a jaka zaczyna /x2	d F a

Ze mną można tylko w dali zniknąć cicho	d F a
---	-------

F C - d C - F C - E7 - F C - d C - F C - E7 - a

Zapach róży

Wiem dobrze, co czujesz, te moje nastroje
Szybka zmiana zdania, zamknięte pokoje
Może to zabawne, ale ja nie żartuję
Chcę być sprawiedliwym, przecież ja też czuję

a F C G

a F d G

Ref.:

Też jestem człowiekiem, też serce posiadam
Także innych kocham, także innych zdradzam
Też mnie nienawidzą, kochają niektórzy
Też prawie jak każdy, lubię zapach róży

Też jestem samotny, czuję zapomnienie
Dobrze wiesz, że miłość to moje zbawienie
Niszczy mnie samotność, tak bardzo powoli
Choć już zrozumiałem, że nienawiść boli

Ref.:

Też jestem człowiekiem...

Chociaż nie znalazłem duszy sobie bratniej
Chcę tu jeszcze zostać do chwili ostatniej
Smutno trochę było, trochę się zawiodłem
Wtedy już wiedziałem, zostać tu nie mogę

Ref.:

Też jestem człowiekiem...

Teraz, gdy odszedłem kwiatom się spowiadam
Z tego, że Cię kocham, że serce posiadam
Z tego, że żałuję, nie brak mi sumienia
Które mi wskazuje drogę do zbawienia

Ref.:

Też jestem człowiekiem...

Zawsze tam gdzie Ty

Lady Pank

Zamienię każdy oddech w niespokojny wiatr C a G
By zabrał mnie z powrotem tam gdzie masz swój świat
Poskładałam wszystkie szeptu w jeden ciepły krzyk
Żeby znalazł cię aż tam, dzie pochowałas sny

Ref.: Już teraz wiem, że dni są tylko po to F G
By do ciebie wracać każdą nocą złotą C a
Nie znam słów co mają jakiś większy sens F G
Jeśli tylko jedno, jedno tylko wiem C a
Być tam, zawsze tam gdzie ty, jee! F G C

Nie pytaj mnie o jutro
To za tysiąc lat
Płyniemy białą łódką
W niezbadany czas
Poskładałam nasze szeptu
W jeden ciepły krzyk
By już nie uciekły nam
By wysuszyły lzy

Ref.: Już teraz wiem, że dni są tylko po to F G
By do ciebie wracać każdą nocą złotą C a
Nie znam słów co mają jakiś większy sens F G
Jeśli tylko jedno jedno tylko wiem C a
Być tam, zawsze tam gdzie ty F G

Budzić się i chodzić spać we własnym niebie C a
Być tam, zawsze tam gdzie ty F G
Żegnać się co świt i wracać znów do ciebie
Być tam, zawsze tam gdzie ty
Budzić się i chodzić spać we własnym niebie
Być tam, zawsze tam gdzie ty, jee! F G C

Zbroja

Jacek Kaczmarski

Dałeś mi Panie zbroję,
Dawny kuł płatnerz ją.
W wielu pogięta bojach,
Wielu ochrzczona krwią.
W wykutej dla giganta
Potykam się co krok,
Bo jak sumienia szantaż
Uciska lewy bok.

a G a
a G a
a G a
a G a
C a
a D E7
C H B a
a G a

Lecz choć zaginał hełm i miecz,
Dla ciała żadna w niej ostoja;
To przecież w końcu ważna rzecz:
Zbroja

C G
d C
d E7 F d
a E7 a D a

Magicznych na niej rytów
Dziś nie odczyta nikt
Ale wykuta z mitów
I wieczna jest jak mit
Do ciała mi przywarła
Przeszkadza żyć i spać
A tłum się cieszy z karła
Co chce giganta grać

a G a
a G a
a G a
a G a
C a
a D E7
C H B a
a G a

Lecz choć zaginał hełm i miecz
Dla ciała żadna w niej ostoja
To przecież w końcu ważna rzecz
Zbroja

C G
d C
d E7 F d
a E7 a D a

A taka w niej powaga
Dawno zaschniętej krwi
Ze czuję jak wymaga
I każe rosnać mi
Być może nadaremnie
Lecz stanę w niej za stu
Zdejmij ją Panie ze mnie
Jeśli umrę podczas snu

a G a
a G a
a G a
a G a
C a
a D E7
C H B a
a G a

Bo choć zaginał hełm i miecz
Dla ciała żadna w niej ostoja
To przecież w końcu ważna rzecz
Zbroja

C G
d C
d E7 F d
a E7 a D a

Wrzasnęli hasło – wojna!
Zbudzili hufce hord
Zgwałcona noc spokojna
Ogląda pierwszy mord
Goreją świeże rany
Hańbiona płonie twarz
Lecz nam do obrony dany
Pamięci pancerz nasz

a G a
a G a
a G a
a G a
C a
a D E7
C H B a
a G a

Więc choć za ciosem pada cios
I wróg posiłki śle w konwojach
Nas przed upadkiem chroni wciąż
Zbroja

C G
d C
d E7 F d
a E7 a D a

Wywlekli pudła z blachy
Napchali kul do luf
I straszą – sami w strachu
Strzelają do ciał i słów
Zabrońcie żyć wystrzałem
Niech zatryumfuje gwałt
Nad każdym wszędzie ciałem
Pamięci żywej kształt

a G a
a G a
a G a
a G a
C a
a D E7
C H B a
a G a

Choć słońce skrył bojowy gaz
I żołdak pławi się w rozbojach
Wciąż przed upadkiem chroni nas
Zbroja

C G
d C
d E7 F d
a E7 a D a

Wytresowali świnie
Kupili sobie psy
I w pustych słów świątyni
Stawiają ołtarz krwi
Zawodzi przed bałwanem
Półślepy kapłan łgarz
I z każdym nowym zdaniem
Hartuje pancerz nasz

a G a
a G a
a G a
a G a
C a
a D E7
C H B a
a G a

Choć krwią zachłysnął się nasz czas
Choć myśli toną w paranojach
Jak zawsze chronić będzie nas
Zbroja | x3

C G
d C
d E7 F d
a E7 a D a

Zegarmistrz światła

słowa: Bogdan Chorażuk

muzyka: Tadeusz Woźniak

A kiedy przyjdzie także po mnie
zegarmistrz światła purpurowy
By mi zabełtać błękit w głowie
to będę jasny i gotowy

a G
D a
C G
D a

Spłyną przeze mnie dni na przestrzał
zgasną podłogi i powietrza
Na wszystko jeszcze raz popatrzę
i pójdę nie wiem gdzie na zawsze

Zęza

Banana Boat

Pompuj, pompuj, wypompuj zęzę
Pompuj, pompuj. / x2 G

Ref: Pompuj, pompuj, wypompuj zęzę G
Choć pompa, przy pompie, brakuje już rąk F G
Tajfun tsunami, musimy się sprężyć G
Bo leje tonami, więc dalej do pomp. F G

Kolejna fala zalała pokład
Choć pompa, przy pompie, brakuje już rąk
Starego koja także zamogła
Bo leje tonami, więc dalej do pomp

Pompuj, pompuj, wypompuj zęzę...

No, cukier na stono, herbata gnije
Choć pompa, przy pompie, brakuje już rąk
No, pompuj na Boga, może przeżyjesz
Bo leje tonami, więc dalej do pomp

Pompuj, pompuj, wypompuj zęzę...
Pompuj! Pompuj! Pompuj! Pompuj! / x2 G

Pompuj, no pompuj, wytężaj siły A
Choć pompa, przy pompie, brakuje już rąk G A
No musisz człowieku wyszarpać żyły A
Bo leje tonami, więc dalej do pomp G A

Pompuj, pompuj, wypompuj zęzę...

Kiedyś ocean ucichnie wreszcie
Choć pompa, przy pompie, brakuje już rąk
Lecz teraz trzeba sprężyć się jeszcze
Bo leje tonami, więc dalej do pomp

Pompuj, no pompuj, hej ramię w ramię
Choć pompa, przy pompie, brakuje już rąk
Gdy razem walczymy nic nam się nie stanie
Choć leje tonami, wystarczy nam pomp

Pompuj, pompuj, wypompuj zęzę
Choć pompa, przy pompie, brakuje już rąk
Tajfun tsunami, musimy się sprężyć
Bo leje tonami, więc dalej do pomp.

Pompuj, pompuj, wypompuj zęzę
Choć pompa, przy pompie, brakuje już rąk
Tajfun tsunami, musimy się sprężyć
Choć leje tonami, wystarczy nam...
No pomp nam wystarczy, no!

Znów wędrujemy

Grzegorz Turnau

Znów wędrujemy ciepłym krajem	e h
Malachitową łąką morza	C D
Ptaki powrotne umierają	e h
Wśród pomarańczy na rozdrożach	C
Na fioletowoszarych łąkach	C D
Niebo rozpina płynność arkad	G C
Pejzaż w powieki miękko wsiąka	a e
Zakrzepła sól na nagich wargach	C e h C D

A wieczorami w prądach zatok	e h
Noc liże morze słodką grzywą	C D
Jak miękkie gruszki brzmięje lato	e h
Wiatrem sparzone jak pokrzywą	C
Przed fontannami perłowymi	C D
Noc winogrona gwiazd rozdaje	G C
Znów wędrujemy ciepłą ziemią	a e
Znów wędrujemy ciepłym	C D
Krajem	e h
Malachitową łąką morza	C D
Ptaki powrotne umierają	e h
Wśród pomarańczy na rozdrożach	C

C D G C a e C D

Znów wędrujemy ciepłym krajem	e h
Malachitową łąką morza	C D
Ptaki powrotne umierają	e h
Wśród pomarańczy na rozdrożach	C
Przed fontannami perłowymi	C D
Noc winogrona gwiazd rozdaje	G C
Znów wędrujemy ciepłą ziemią	a e
Znów wędrujemy ciepłym	C D
Krajem	e h
Malachitową łąką morza	C D

e h C D E

Zostanie tyle gór

Dom o zielonych progach

Zostanie tyle gór	e
Ile udźwignąłem na plecach	C
Zostanie tyle drzew	G
Ile narysowało pióro	D (A C e)

Tak gotowym trzeba być
Do każdej ludzkiej podróży
Tak zdecydują w niebie
Lub serce nie zechce już służyć
Ja tylko zniknę wtedy
W starym lesie bukowym
To jakbym wrócił do siebie
Po prostu wrócę do domu

Zostanie tyle gór...

I wszystko tam będzie jak w życiu
I stół, i krzesła, i buty
Te same nieporuszone
Na niebie zostaną góry
Tylko ludzi nie będzie
Tych co najbardziej kocham
Czasem we śnie ukradkiem
Zamienią ze mną dwa słowa

Zostanie tyle gór...

Będą leciały stadem liście
Duszycki i szepty ich w lesie
Będzie tak wielki i świsty
Rok cały będzie tam jesień

Zostanie tyle gór...

Źródło

Jacek Kaczmarski

Płynie rzeka wąwozem jak dnem koleiny,
która sama siebie żłobiła,
Rosną ściany wąwozu, z obu stron coraz wyżej,
tam na górze są ponoć równiny;
I im więcej tej wody, tym się głębiej potoczy
Sama biorąc na siebie cień zboczy...

e
e
C
C D G
a e
C C7 H7

Piach spod nurtu ucieka, nurt po piachu się wije,
własna w czeluść ciągnie go siła.
Ale jest ciągle rzeka na dnie tej rozpadliny,
jest i będzie, będzie jak była,
Bo źródło,
bo źródło
Wciąż bije.

e
(C) e
C
C D G
e
a
C C7 H7

A na ścianach wysokich pasy barw i wyżłobień,
tej rzeki historia, tych brzegów -
Cienie drzew powalonych, ślady głazów rozmytych,
muł zgarnięty pod siebie - wbrew sobie
A hen, w dole blask nikły ciągle ziemię rozcina,
Ziemia nad nim się zrastać zaczyna...

e
e
C
C D G
a e
C C7 H7

Z obu stron żwir i glina, by zatrzymać go w biegu,
woda syczy i wchłania, lecz żyje
I zakręca, omija, wsiąka, wspina się, pieni,
ale płynie, wciąż płynie wbrew brzegom -
Bo źródło...

e
(C) e
C
C D G
e a C C7 H7

I są miejsca gdzie w szlamie woda niemal zastygła
pod kożuchem brudnej zieleni
Tam ślad, prędzej niż ten kto zostawił go, znika
- niewidoczne bagienne są sidła.
Ale źródło wciąż bije, tłoczy puls między stoki,
Więc jest nurt, choć ukryty dla oka!

e
e
C
C D G
a e
C C7 H7

Nieba prawie nie widać, czeluść chłodna i ciemna,
Niech się sypią lawiny kamieni!
I niech łączą się zbocza bezlitosnych wąwozów,
Bo cóż draży kształt przyszłych przestrzeni
Jak nie rzeka podziemna?
Groty w skałach wypłucze, żyły złote odkryje -
Bo źródło...

e
e
a e
a e
C C7 H7
a e
e a C C7 H7

Żbik

Jest w Warszawie oddział zwany
„Żbikiem” - zna go świat.
Zacnych mężów ród wybrany
Sam rycerzy kwiat.

a
a E
E
E a

Każdy tu się dobrze czuje
Jeśli chłop jak ćwik.
Reguł trzy obowiązuje -
Stosuj je - toś „Żbik”.

Trzeba dzień i noc pracować.
Dla pośpiechu stać.
Obiad jadać tylko w święta.
A, broń Boże, spać.

Lecz to wszystko nie jest ważne.
Każdy z nas to wie -
Kto nie w „Żbiku” na pociechę
Niechaj śpi i je.

Niechaj patrzy się z zazdrością.
Jak tu dobrze nam.
A gdy chętkę już poczuje.
Niech tu wstąpi sam!

Pozna, że kto wszedł do „Żbika”
Stracił serce swe.
Jaki morał stąd wynika -
O tym każdy wie.

Spis pieśni

Już rozpałiło się ognisko.....	3
Płonie Ognisko.....	3
Już do odwrotu.....	3
Pieśń Pożegnalna.....	3
15 małych Żbików.....	4
A morze tak, a może nie	5
A my nie chcemy uciekać stąd.....	6
Anioł i diabeł.....	7
Arka Noego.....	8
Ballada o dziewczynie, co piła gorące mleko.....	9
Ballada o Dzikim Zachodzie.....	10
Ballada o krzyżowcu.....	12
Krzyżowiec Kontratakuje.....	12
Baranek.....	13
Baśń.....	14
Bez słów.....	15
Bezdroża.....	16
Bieszczadzki blues.....	17
Bieszczadzkie anioły.....	18
Bieszczadzkie reagge.....	19
Bijatyka.....	19
Bitwa.....	20
Czarny blues o czwartej nad ranem.....	21
Czarny chleb.....	22
Czarownica.....	23
Czeska szanta.....	24
Cztery piwka na stół.....	25
Deesis.....	27
Deszcze niespokojne.....	29
Dni których nie znamy.....	30
Dobosz	31
Dożywocie gór.....	32
Dym z jałowca.....	33
Dziesięć w skali Beauforta.....	34
Dziewczyna rumiankowa.....	35
Dziś późno pójde spać.....	36
Easy rider.....	37
Emeryt.....	39
Epitafium dla majora Ognia.....	40
Fala za falą	41
Harcerskie ideały.....	42

Hej Leonardo.....	43
Hej przyjaciele.....	44
Hiszpańskie dziewczyny.....	45
Idąc zawsze idź.....	46
Irlandzki sen.....	47
Jak.....	48
Jaki był ten dzień.....	49
Jałta.....	50
Jasnowłosa.....	52
Jesień idzie.....	53
Jest taki samotny dom.....	54
Już czas na sen.....	55
Kamienie.....	56
Ked mi przysła karta.....	57
Keja.....	58
Kolory miasta.....	59
Krajka.....	60
Kto powie mi jak	61
Kwiat Jabłoni.....	61
Lemon Tree.....	62
Lipka.....	63
Lisom, lisom.....	64
List do Boga.....	65
Łemata.....	66
Major ponury.....	67
Majster bieda	68
Małe kina.....	69
Modlitwa.....	70
Modlitwa o wschodzie słońca.....	71
Mogło być nic.....	72
Mury.....	74
Na jednej z dzikich plaż.....	75
Na Stacji Jerzego z Podebrad.....	76
Najemnicy.....	77
Niebieska Piosenka.....	78
Niemanie.....	79
Nim wstanie dzień.....	80
Obietnica.....	81
Obława.....	82
Olimpiada 80'.....	84
Opadły mgły.....	85
Pamiętnik apostoła.....	86
Pejzaże harasymowiczowskie.....	87
Pieśń Gruzińska.....	88

Pieśń o Małym Rycerzu.....	88
Pieśń Priscilli.....	89
Pieśń wielorybników.....	90
Pieśń XXIX.....	91
Piosenka dla dzieci.....	92
Piosenka dla Hansa.....	93
Płyńmy do starej Maui	94
Poezja	95
Pożegnanie Liverpoolu.....	96
Preludium dla Leonarda.....	97
Przebudzenie.....	98
Przechyły.....	99
Queen of the Kings.....	100
Rio.....	101
Rolling to Stavanger.....	102
Rudy gość.....	103
Scarborough Fair.....	104
Sen Katarzyny II.....	105
Spotkanie w porcie.....	106
Strumień.....	107
Szary mundur.....	108
Szturm.....	109
Testament.....	110
Tytani.....	111
Warneńczyk.....	112
Warszawa.....	114
We wtorek po sezonie.....	115
Wehikuł czasu.....	116
Wędrowiec.....	117
Wędrujemy.....	118
Wiatr i strzyga.....	119
Wieczne ogniobranie.....	120
Wieczór.....	121
Zapach róży.....	123
Zawsze tam gdzie Ty.....	124
Zbroja.....	125
Zegarmistrz światła.....	126
Zęza.....	127
Znów wędrujemy.....	128
Zostanie tyle gór.....	129
Źródło.....	130
Żbik.....	131